Nr. 151 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, niedziela 7 lipca 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

20 groszy — Cena egz. pojed. w całej Polsce

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: SPÓŁDZIELCZEGO LUD. TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Katastrofalne burze nad Europą.

Dziesiątki ofiar. -- Olbrzymie szkody.

PARYŻ, 5. lipca. (Pat.). Gwałtowne burze szalały w okolicach Charollais i Limousin. Trzy osoby zginęły. Wicher wyrywał drzewa z korzeniami. Zasiewy zostały poważnie zniszczone. Straty są bardzo znaczne.

WIEDEN, 5. lipca. (AW). Miejscowość kuracyjna Vösslau pod Wiedniem padła wczoraj pastwą burzy połączonej z oberwaniem się chmury. Pałac kuracyjny i kilka domów stoją pod wodą. Bruk uliczny uszkodzony jest miejscami do głębokości 60 ctm. Straż ogniowa zajęta jest ratowaniem mieszkańców.

BERLIN, 5. lipca. (AW). W ciągu wczorajszego południa cały szereg miejscowości w różnych okolicach Niemiec nawiedziły gwałtowne burze połączone z ulewą i gradem. W okolicy Norymbergji ulewny deszcz zniszczył łany zbożowe na wielkich obszarach. Kilkunastu chłopów zaskoczonych przez burzę w szczerem polu padło rażonych piorunem.

W drodze do Lindau 2 młodych robotników przywalonych przez wywrócony przez wicher słup tel.egr. poniosło śmierć na miejscu.

Na jeziorze Königssee zaginęła łódka, w której znajdował się ojciec z maleńką córeczką. W Lignicy kilka osób uniesionych zostało przez trąbę powietrzną, a następnie rzuconych o ziemię z wielką siłą. Na linji kolejowej Berlin — Monachjum wiatr wtłoczył do wewnątrz 100 szyb w jadącym tą linją ekspresie. 35 pasażerów odniosło rany.

W miasteczku Schaldin koło Passawy wszystkie domy zostały częściowo zniszczone, prawie każdy jest bez dachu. W Platting na na targowisku kilkanaście fur z sianem rozniósł wicher w promieniu kilku kilometrów od miasta.

WARSZAWA, 5-go lipca. (A. W.). W ciągu wczorajszego popołudnia cały szereg miejscowości w Europie środkowej nawiedziły gwałtowne burze połączone z ulewą i gradem. Szczególnie ciężko dał się we znaki orkan naddunajskim okolicom Bawarji.

WARSZAWA, 5. lipca. (AW). Gwałtowna burza jaka szalała dziś w nocy nad Polską poczyniła poważne szkody w wielu miastach. Przerwany był kontakt telefoniczny Warszawy z całym szeregiem miast. Dotychczas jeszcze połączenie z miastami położonemi na północny zachód i północny wschód od Warszawy przerwany. Skutkiem szalonej wichury szereg pociągów zatrzymany został w drodze z obawy przed katastrofami.

WINO, 5. lipca. (AW). Wczoraj szalała nad całą połacią kraju między Lidą a Wołkowyskiem niezwykle gwałtowna burza połączona z piorunami. Wyrządziła ona znacznie szkody wznieciwszy kilka pożarów i niszcząc komunikację telefoniczną na wszystkich linjach łączących Wilno z Warszawą.

WIEDEN, 5. lipca. (Pat.). Wczoraj w nocy szalała tu gwałtowna burza, wyrządzając olbrzymie szkody. 10 osób odniosło rany. Spadające drzewo przygniotło pewną kobietę powodując pęknięcie czaszki.

Z cmentarzyska pracy.

Pod temi gruzami zginęło 16 robotnic.



Przed kilku dniami wskutek eksplozji zawaliła się fabryka wyrobów gumowych w Bratisławie (Czechosłowacja). W gruzach jej zostało pogrzebanych 21 młodych robotnic. 16 z nich znalazło śmierć na miejscu, 5 pozostałych ze słabemi oznakami życia zdolano wydobyć.

LOTNIK SOWIECKI W POLSCE.

WARSZAWA, 5. lipca. (Tel. wł.). Sztab główny, w porozumieniu z poselstwem polskim w Moskwie, zezwolił lotnikowi sowieckiemu odbywającemu lot po Europie, na aeroplanie „Skrzydła Sowietów“, na przelot przez terytorjum Polski.

Lotnik Kramow ma lądować w Warszawie w dn. 28. lipca na lotnisku w Mokotowie.

—o—

Neosanacja wyciąga rękę

Jak „Słowo Polskie" pojmuje walkę polityczną?

„Słowo Polskie" jest organem renegatów endeckich, którzy odkryli w sobie sympatje do Piłsudskiego, zwalczanego przez nich do niedawna najgwałtowniej — w momencie, kiedy taka zmiana frontu obiecywała zupełnie dotykalne korzyści. Była to najwstrętniejsza z ewolucyj od opozycji do żłobu. Z Szawła zrobił się Paweł w momencie, gdy na Pawłów przyszła konjunktura. I tak w każdym wypadku będzie się dostosowywało opinje rzekome do każdego układu sił. Źródło całej zmiany leży w chęci przystosowania się do systemu, aby się w danej chwili jaknajkorzystniej urządzić. Głupawa frazeologja faszystowsko - elitowa jest tylko zasłoną przeźroczystą, pod którą dokonywa się przemarsz, dążący do zgoła innych, bardziej realnych celów.

Przemarsz ten, pomyślany zręcznie, wykonany został w sposób nader głupi, co już jest zasługą p. Mejbauma filozofującego chętnie i mętnie, choć trudnoby mu było przyznać tytuł filozofa. P. Mejbaum obkadza dziś w sposób najbardziej pokorny ołtarze, dla których do niedawna nie miał dość przekleństw i złorzeczeń. A przyciśnięty do muru przez dawnego swego mistrza, p. Stanisława Grabskiego, odpowiada, że dawniej się mylił. Jakież mamy gwarancje, że nie myli się dziś? Te, którychby „Słowo Polskie" mogło udzielić, może nie bardzo się nadają do pokazywania w świetle dnia. Sytuacja pisma wskutek tego stała się bardzo niewesołą. Czytelnicy endeccy masowo odpadają, piłsudczycy prawdziwi do renegatów endeckich nie mają zaufania. Pozostają ci, którzy idą za konjunkturą, ale ci wolą obracać czas na robienie karjery czy interesów, niż na czytanie elokubracyj p. Mejbauma. „Słowo Polskie" wskutek tego raz po raz musi przypominać „górze" swoją wierną poddańczość, swoją gotowość do wszelkich usług, bije się w piersi i wyciąga rękę.

Bardzo znamiennym dla nowych obyczajów politycznych i prasowych jest artykuł wstępny „Słowa Polskiego" w Nrze 181 p. t. „Słowo o jaczejce". Autor tego artykułu, p. Stefan Mękarski, który dawniej próbował robić karjerę, napadając na Piłsudskiego, dziś służalczością bez granic pragnie zatrzeć ślady przeszłości i wyrobić sobie i pismu swemu dobrą markę u „góry". Podnosi gwałt, że pisma związane z rządem jak „Epoka", wyrażające opinje ministerstwa spraw zagranicznych i „Gazeta Lwowska", będąca własnością państwową, nie dość wsłuchują się w intencje „góry", pozwalają sobie bronić demokracji i parlamentaryzmu i nie padać plackiem przed każdą dyktaturą. Co za grzech straszliwy! „Słowo Polskie" wytwornem i rycerskiem piórem autora artykułu ostrzega „górę" i wzywa ją, aby cisnęła gromem w nieposłusznych, czy też źle rozumiejących. Morał ukryty, lecz mimo to wyraźny, jest ten: Mybyśmy służyli znacznie lepiej, oczywiście, jak długo dzisiejsza „góra" będzie na górze. Potem wyciągnęłoby się jakąś nową ideologję.

Drobny ten stosunkowo szczegół jaskrawo oświetla ewolucję pojęć moralnych i praktyk dziennikarskich, która dokonywa się w pewnych kołach nietyle politycznych, ile pragnących robić interesy na polityce na tle obecnego systemu. Nie chodzi nam tu o obronę pism, które nie opuściły śladem wielu gorliwców demokratycznego posterunku. Chodzi nam o wskazanie następstw moralnych systemu obecnego i związanych z nim metod. Znamy jako tako praktyki prasowe w różnych krajach i czasach, przyznamy się jednak, że taki objaw poniżenia się, jaki dało „Słowo Polskie" w omówionym artykule, próbującym denuncjować innych i zaofiarować siebie, jest nietylko niespodzianką, ale wręcz rekordem w tej niewesołej dziedzinie.

Katastrofalny brak mieszkań także w Rosji.

MOSKWA" 5. 7. (AW.). „Izwiestja" donoszą o fatalnej sytuacji mieszkaniowej w miastach sowieckich. Ludność wzrosła, zbudowano mało, a stare domy stały się w 25 .proc. niezdatne do zamieszkania. Ruch budowlany w Sowietach zupełnie się nie rozwija z powodu braku materjałów i pieniędzy.

M. KOZYREW.

Odwieczny zwyczaj.

Mieszkańcy wsi Zagórze omawiali po dniu świątecznym, w czasie którego niemało było bójek i jedno zabójstwo, sprawę alkoholizmu na zgromadzeniu.

— Należy to wytępić — mówił przewodniczący — w każde święto wszyscy są pijani! Gospodarstwo upada i widzimy, jakie nieszczęścia to powoduje. Wszystkiemu winna wódka. Wstawiam wniosek powzięcia następującej rezolucji: Nie wolno sprzedawać wódki w kooperatywie, nie wolno też nikomu pić wódki.

— Słusznie, zupełnie słusznie, — wołali wszyscy.

— Głosujmy więc na rezolucję: „Z dniem dzisiejszym zrywamy z odwiecznym występkiem pijaństwa i zabraniamy używania alkoholu w naszej wsi". Kto jest za tem, niech podniesie rękę.

— Ale tylko dwie — trzy ręce podniosły się w górę.

— Cóż to znaczy, obywatele?

Obywatele niespokojnie kręcili się na swych krzesłach, ale nic nie mówili.

Aż ktoś się odezwał:

— Nie wiemy nic. Na ogół byłoby dobrze, ale są pewne wątpliwości.

— Kto ma wątpliwość, niech ją wypowie!

Z pośród tłumu wyszedł chłopak.

— Uznaję — rzekł — że należy zerwać z piciem. Nic dobrego ono nam nie przynosi. Ale jak mamy zachować się w tym np. wypadku: Na drugi tydzień chcę się ożenić. To robi się tylko raz w życiu. Wtedy żegnamy się z młodością. Potem rozpoczyna się nowe życie. Przychodzą dzieci i troski. I przy takiej sposobności nie miałoby się pić?

— Dobrze gada — odezwały się liczne głosy — jak jest wesele, to można zrobić wyjątek.

Przewodniczący również się zgodził:

— To prawda, wesele to wielka rzecz. Można je uważać za wypadek wyjątkowy. Zostaniemy przy swojej rezolucji, dodamy tylko: z wyjątkiem na weselach. Głosujmy kto jest za tem?

Znowu tylko kilka rąk się podniosło.

— Co to znowu?

— Wciąż jeszcze mamy zastrzeżenia!

— Jakżeż więc?

Wyszedł chłop.

— Stara moja — mówił — spodziewa się syna. To prawie pewne. Akuszerka Akulina oświadczyła: poznać już teraz, że to będzie syn. Będzie to mój pierwszy synaczek. I w taki radosny dzień nie miałbym pić?

— Tak jest — powtórzyło wielu. Toteż w takim wypadku należy uczynić wyjątek.

— Rozumie się.

— Niech tak będzie — poddał się przewodniczący — piszmy więc: z wyjątkiem wesela i narodzenia syna.

— Córka nie jest czemś gorszem! zawołała niewiasta z tylnych rzędów.

— Co prawda, to prawda! — przyznał przewodniczący.

— Nie wolno nam poniżać płci żeńskiej, sprzeciwiłoby się to zasadom rezolucji. — Rezolucja będzie brzmiała: z wyjątkiem wesela i narodzenia syna lub córki. Kto jest za tem?

(Dok. nast.).

Nędza robotnicza a czynsze mieszkaniowe.

(?) Co kwartału podnosi się napozór nieznacznie czynsz mieszkań robotn., to jest jedno i dwuizbowych i wkrótce dojdzie do wysokości przedwojennej. W ten sposób kwestia czynszów w starych domach. znacznie niebawem odgrywać niepoślednią rolę w budżecie robotniczym.

Cóż dopiero mówić o mieszkaniach w domach nowobudowanych! Mieszkania w tych domach choćby były szczuple pod względem rozmiarów są już całkiem niedostępne dla rodziny robotniczej. Dlaczego? Przecież przed wojną wydawał robotnik piątą lub szóstą część swych zarobków na mieszkanie, jakaż jest przyczyna, że teraz ani marzyć nie może, by mógł zamieszkać w nowym domu?

Przyczyna tego zajwiska zajmuje się prof. Tołwiński (w kwartalniku „Mieszkanie, dom, osiedle") i stwierdza, że koszty budowy nowego domu dzisiaj przy zastosowaniu kredytów ulgowych z funduszów publicznych wzrosły prawie w tym samym stosunku co koszty żywności, ubrania, opału itp., które są pokrywane z dzisiejszych zarobków robotnika.

Niemożność płacenia wysokich czynszów przez robotnika tkwi zatem jak pisze prof. Tołwiński, z jednej strony w obniżeniu poziomu realnych zarobków robotnika, z drugiej zaś w zasadniczej zmianie budowy budżetu wydatków rodziny robotniczej.

Jak wynika z ogłoszonych niedawno w „Robotniczym Przeglądzie gospodar." badań St. Rychlińskiego — przeciętny poziom płac realnych robotników jest dzisiaj jeszcze w Polsce około 20 proc. niższy od poziomu przedwojennego.

Obniżenie zarobków pociągnąć za sobą musiało zmiany w budżecie wydatków rodziny robotniczej: pewne grupy wydatków ulec musiały z konieczności zmniejszeniu. — W zmianach tych pozwala nam się zorjentować przeprowadzone przez Instytut Gospod. Społecznego w Warszawie badanie budżetów domowych rodzin robotniczych.

Odpowiednią ankietę przeprowadził Instytut wspólnie z Gł. Urzęd. Statystycznym i Magistr. m. Warszawy, Łodzi oraz Sosnowca w 1926 i 1927 roku. Wyniki tego badania zostaną niedługo ogłoszone w dużej monografji poświęconej warunkom życia robotniczego w Polsce.

Narazie na podstawie zestawienia ogólnego przeciętnych wydatków na mieszkanie, światło i opał dla 206 rodzin robotniczych Warszawy, Łodzi i Zagłębia, stwierdza prof. Tołwiński, że na komorne łącznie z opłatą t. zw. świadczeń wydatkowały przeciętnie rodziny robotnicze objęte badaniem Instytutu Gospod. Społecznego 9 zł 79 groszy miesięcznie. A trzeba zauważyć, że są to naogół rodziny robotników, których poziom zarobków jest wyższy i to dość znacznie od przeciętnego poziomu zarobków robotników przemysłowych Warszawy, Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego. Według statystyki Warszawskiej Kasy chorych, zarabiało w 1927 r. 41'7 proc. ubezpieczonych poniżej 100 zł miesięcznie, 44'3 proc. od 100 do 300 zł. miesięcznie, a tylko 14 proc. powyżej 300 złotych, wliczając w to i pracowników umysłowych. Przeciętna wysokość budżetu domowego rodzin objętych badaniem Inst. Gosp. Społ. wynosiła natomiast około 250 złotych. Wydatek na mieszkanie stanowi w stosunku do ogólnej sumy wydatków przeciętnie 4 proc.

Jest to istotnie procent znacznie niższy niż przed wojną, dowodzi on jednak, że w budżecie dzisiejszym przeważającej części robotników nie ma środków na pokrycie nomalnego wydatku na mieszkanie.

I rzeczywistość musi się liczyć z tym faktem.

Niezwykle wysoki odsetek wydatków na żywność wskazuje na bardzo niską stopę życiową robotnika polskiego.

Stopa ta nie może ulegać dalszemu pogorszeniu. — Każdy reformator wskazujący podniesione komorne jako źródło środków na rozwój budownictwa mieszkaniowego musi się liczyć z koniecznością podniesienia budżetu robotniczego przynajmniej o kwotę niezbędną na opłacenie tego komornego.

Na jedną rzecz zwrócić należy uwagę. Pozycja wydatku na mieszkanie stanowi dzisiaj w budżecie robotniczym 1/4 do 1/3 tego, co stanowiła przed wojną. Powrócenie do normy przedwojennej oznacza podniesienie opłaty za mieszkanie do 35—40 złotych miesięcznie. Przy obecnych warunkach oprocentowania i amortyzacji długoterminowego kredytu w listach zastawnych i obligacjach Banku Gospodarstwa Krajowego opłata taka wystarczy tylko na pokrycie kosztów prymitywnie wybudowanej izby mieszkalnej bez najniezbędniejszych urządzeń i instalacyjnych. Dla podniesienia stopy mieszkaniowej rodziny robotniczej tylko do dwóch izb zaopatrzonych w nowoczesne urządzenia higjeniczne.

konieczną jest zasadnicza reforma dzisiejszego ustawodawstwa i zapewnienie społecznemu i budownictwu mieszkaniowemu środków niżej oprocentowanych i na znacznie dłuższy okres amortyzacyjny.

Wspaniałe dzieło architektury.



Wielki przedsionek Kościoła Matki Boskiej Pokornej w Pistoji (blisko Florencji) zbudowany według planu Ventury Vitoniego w latach od 1495 do 1509.

25-ta rocznica walki zbrojnej proletarjatu polsk. przeciwko caratowi

W listopadzie r. b. upłynie dwadzieścia pięć lat od chwili historycznej manifestacji na Placu Grzybowskim w Warszawie, manifestacji, która była PIERWSZEM od upadku powstania 1863 roku wystąpieniem zbrojnem ludu polskiego przeciwko najazdowi carskiemu.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej postanowił na posiedzeniu z dnia 26-go czerwca r. b. wezwać klasę robotniczą Polski do uroczystego obchodu tej rocznicy.

Plac Grzybowski to symbol całej ideologji P. P. S. — łączności nierozerwalnej idei Socjalizmu i Niepodległości Polski.

Centralny Komitet Wykonawczy udzieli Organizacjom Partyjnym dokładnych wskazówek co do samego obchodu, jego dokładnego terminu i jego charakteru. Służyć będzie zarazem wszelką pomocą techniczną.

Na drodze do porozumienia angielsko-sowieckiego.

LONDYN 5. lipca. (Radjotel. wł.). W tutejszej Izbie Gmin toczyła się dyskusja nad polityką zagraniczną Anglji. W toku wyłonionej dyskusji zabrał głos członek obozu konserwatystów, były minister spraw zagranicznych Chamberlain, który zaznaczył, że Anglja wycofując swe wojska z Nadrenji, nie powinna tego uczynić, jeśli nie uczynią tego Belgja i Francja.

Zaś co do nawiązania stosunków gospodarczych i dyplomatycznych z Rosją sowiecką, radził nie nawiązywać takowych bez uprzedniego zobowiązania się Rosji zaniechania propagandy w krajach i kolonjach angielskich.

Zkolei imieniem obecnego rządu Mac Donalda, zabrał głos min. spr. zagr. Henderson, który oświadczył, że ze względu na gospodarcze położenie Niemiec, jako też ze względu na to, że Niemcy z nałożonych zobowiązań w zupełności się wywiązują. Kwestja ewakuacji Nadrenji jest kwestją bodaj że palącą i Anglja użyje całego swego wpływu, aby skłonić tak Francję, jak Belgję do porozumienia się w tej sprawie, aby ewakuacja stała się faktem dokonanym.

Oczywista, zaznaczył Henderson,— Anglja bez Francji i Belgji wojsk swych z Nadrenji nie wycofa.

Jeśli chodzi o kwestję nawiązania stosunków z Sowietami, to nawiązanie ich zależeć będzie w pierwszym rzędzie od odpowiedzi, jaką rząd otrzyma z Rosji.

Naturalnie Anglja na wstępie zażąda od Sowietów nie mieszania się do jej polityki tak w kolonjach, jak i samym kraju.

BERLIN 5. lipca. (Radjotel. wł.). Rokowania o podjęcie stosunków dyplomatycznych angielsko sowieckich napotkały na nowe trudności.

Rząd Mac Donalda gotów nawiązać stosunki z Sowjetami pod warunkiem jeśli Sowiety nie będą się wtrącać do stosunków Anglji i jej dominjów, oraz zaprzestaną propagandy w kolonjach.

Sowiety jednak odrzucają taką propozycję, co przeszkodziło wysłania posłów do Moskwy i Londynu. Ponieważ zaś do Moskwy zostaje wysłany charge d'affaire, spodziewać się należy podjęcia nowych, wstępnych rokowań.

Dwaj posłowie węgierscy skazani za pojedynek.

BUDAPESZT. Sąd karny w Budapeszcie skazał w tych dniach posła rządowego Pataya na 300 pengö a leadera liberałów. Rassaya, na 500 pengö grzywny za to, że wbrew obowiązującym przepisom odbyli w roku 1929 pojedynek.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

HAGA. Ostateczne rezultaty wyborow do parlamentu przedstawiają się następująco: katolicy uzyskali 30 mandatów, socjaliści 24, dwa stronnictwa protestanckie 23, liberałi 8, radykałi 7, inne drobne partje razem 8, komuniści 2 (poprzednio 1).

BERLIN. Policja berlińska wpadła na trop ogromnego oszustwa popełnionego przez dyrektora związku pracowników biurowych, który zdefraudował ogółem około miljona marek poczem zbiegł do Argentyny. Rozpisano za nim listy gończe.

PARYŻ. „Petit Parisien“ donosi, że obok 6 wielkich mocarstw w przyszłej konferencji reparacyjnej uczestniczyć będą również przedstawiciele zainteresowanych tzw mniejszych państw.

LWÓW. W sobotę, dnia 6. lipca b. r. przyjeżdża do Lwowa Dr. Fauquet, dyrektor wydziału spółdzielczego Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, celem zapoznania się z ruchem spółdzielczym w Małopolsce wschodniej.

WARSZAWA. Min. Skarbu przekazało Bankowi Gosp. Kraj. 1 miljony zł. na kredyty budowlane w lipcu. Ogółem na sezon budowlany w r. b. rząd przeznaczył dotychczas 25 milj. zł.

WARSZAWA. Min. Pracy w porozumieniu z Min. Skarbu wydało rozporządzenie, mocą którego wkładki ubezpieczeniowe na wypadek bezrobocia obniżone zostały o 10 proc. przy równoczesnem podwyższeniu o 10 proc. normy zaasiłków bezrobotnych.

NOWY JORK. Olbrzymi pożar, który zniszczył miasto miljonerów Mill Valley w Kalifornji wyrządził szkody sięgające przeszło 8 milj. dol.

NOWY JORK. Wczoraj wyjechał z Bostonu na swej motorówce do Hawru 22-letni Norweg Dawid Turner. Śmiałek spodziewa się, że w Hawrze stanie za dwa miesiące.

BERLIN. W zakładach związków azotowych pod Frankfurtem n. M przy robotach budowlanych zabitych zostało skutkiem zawalenia się rusztowania 8 robotników. Liczby rannych nie zdołano dotychczas ustalić.

Uroczystość niepodległości St. Zjedn. po amerykańsku.

159 ofiar.

NOWY JORK, 5. lipca. (Pat.). Wczoraj w dniu święta niepodległości Stanów Zjednoczonych poniosło w całym kraju śmierć wskutek nieszczęśliwych wypadków 159 osób uczestniczacych obchodach. Między innymi 7 osób zmarło wskutek eksplozji ogni sztucznych. 71 wskutek poparzenia.

Tragedja zredukowanego.

ZGIERZ. 5. 7. (AW). Zredukowany robotnik fabryki „Zgierska Manufaktura“ Jan Adamczewski dwoma wystrzałami z rewolweru zranił dyrektora tej fabryki Jana Margońskiego w jego własnym gabinecie dyrekcyjnym. Adamczewskiego udało się wreszcie przy pomocy nadbiegłych na odgłos strzałów osób rozbroić. i oddać w ręce policji. Adamczewski, jak się okazuje, przed zwolnieniem pracował bez przerwy 19 lat w owej fabryce

—o—

Trup kobiety bez głowy i nóg.

WILNO, 5. lipca (AW). W lesie koło miejscowości Lida w odległości pół kilometra od toru prowadzącego do Mołodeczna znaleziono trupa kobiety bez głowy i bez nóg. Śledztwo wykazało, że ofiarą morderstwa padła niejaka Marja Sitkowska z Raciąża ziemi płockiej, ostatnio zamieszkałej w Lidzie. Morderca przywiózł dorożką swą ofiarę poćwiartowaną i porzucił w zaroślach. Aresztowany został pod zarzutem morderstwa Ignacy Wróblewski dozorca sanitarny rzeźni miejskiej w Lidzie. Sitkowska była w 6 miesiącu ciąży.

—o—

Podwyżka taryfy kolejowej.

WARSZAWA, 5-go lipca. (A. W.). Jak się dowiaduje Ajencja Wschodnia na jednem z poprzednich posiedzeń Rady Ministrów zapadła zasadnicza uchwała w sprawie wprowadzenia w życie podwyżki taryfy kolejowej według propozycji Biura Taryf Kolejowych przy Ministerstwie Komunikacji. W związku z tem, na na ostatniem posiedzeniu Rady Min. poruszona miała być sprawa podwyższenia taryfy dla poszczególnych towarów. Jak słychać proponowana przez Biuro Taryfowe podwyżka dla węgla miała zostać zredukowana do 50 proc., dla drzewa (przy eksporcie lądowym) do 40 proc. w stosunku do propozycyj Biura Taryf. Na pozostałe zaś artykuły — z bardzo nielicznymi wyjątkami — taryfa została przyjęta w brzmieniu zaproponowanem przez Biuro Taryf. Kolej. Ogólnie należy przypuszczać, że nowa taryfa kolejowa podniesie dotychczasowe stawki taryfowe o 20 proc., co da w sumie 140—150 milj. zł. więcej w przewidywanych wpływach z opłat kolejowych.

„BBS-owskie metody“ mszczą się.

W jednej z fabryk warszawskich dokonano, w ostatnich czasach, szeregu aresztowań pomiędzy uczestnikami t. zw. milicji BBS. (Frakcji rewol.).

Aresztowania te, jak nam donoszą, pozostają w związku z zamordowaniem policjanta, którego rewolwer znaleziono u jednego z aresztowanych.

„BBSowskie metody“ mszczą się prędzej niż można było przypuszczać.

—o—

Pościg samolotem za niewierną żoną

W Katowicach duże wrażenie wywołało następujące wydarzenie:

Żona pewnego wybitnego przemysłowca górnośląskiego, w towarzystwie swego adoratora wesoło bawiła się w Poznaniu, utrzymując swego męża w mniemaniu, że zajmuje się zwiedzaniem wystawy.

Obecny w Poznaniu przyjaciel męża, zauważywszy, iż dyrektorowa bawi się szeroko, zatelefonował o tem mężowi. Ten nie namyślając się długo, wynajął specjalnie samolot i po dwu godzinach wylądował w Poznaniu.

Przemysłowcowi udało się jeszcze przychwycić małżonkę in flagranti w jednym z tamtejszych hoteli wraz z jej adoratorem. Oszukany małżonek urządził w hotelu gwałtowną scenę i wszczął kroki rozwodowe.

—o—

Lot transatlantycki Ameryka-Warszawa.

WARSZAWA, 5-go lipca. (A. W.). „Kurjer Czerwony“ informuje, że samolot „Untin Bowler“ wystartował o godz. 5 min. 58 rano (według czasu amerykańskiego — według naszego o 6 godzin wcześniej z Jeziora Ontario w Kanadzie. Lotnik Cramer zaraz po rozpoczęciu lotu zaraportował drogą radjową, że warunki atmosferyczne przedstawiają się idealnie. O godz. 9 min. 21 stacja redakcji „Chicago Tribune“ trzyma aparat radjowy nastawiony na falę, którą posługuje się lecący samolot. O godz. 10'15 warunki atmosferyczne nieco się zmieniły z powodu burzy na północnej części Oceanu. Lotnicy jednak którzy już 17 godzin znajdują się w powietrzu nie przerwali lotu.

Dziś rano samolot oddalił się tak bardzo od brzegów amerykańskich, że ze stacji radjowej w „Chicago Tribune“ trudno już utrzymać bezpośredni kontakt z samolotem. Jeszcze w dniu dzisiejszym samolot chce dotrzeć do Grenlandji. Lotnicy wiozą ze sobą specjalne pismo konsula polskiego w Chicago do p. Prezydenta Rzplitej Mościckiego.

—o—

Dymisja gabinetu japońskiego.



Japoński prezydent ministrów baron Tanaka ustąpił wraz z całym gabinetem.

Podłożył bombę pod gmach giełdy.

NOWY JORK, 5. lipca (AW). W Los Angelos wydarzyła się w gmachu giełdy zbożowej eksplozja, która zniszczyła większą część budynku. Na szczęście wybuch nastąpił przed otwarciem giełdy toteż niema ofiar w ludziach. Aresztowano kasjera giełdy, który przyznał się, że podłożył bombę aby przez zburzenie budynku uniemożliwić dochodzenia w sprawie popełnionych przez niego defraudacyj.

—o—

CZECHOWICZ ZATRZYMUJE MANDAT POSELSKI.

WARSZAWA, 5. lipca. (Tel. wł.). Dzisiejszy „Przegląd Wieczorny“ zaprzecza kategorycznie, jakoby b. minister skarbu p. Czechowicz, objąwszy stanowisko dyrektora Banku Ziemiańskiego, miał złożyć mandat poselski.

—o—

Wyrok w procesie komunistów.

9 oskarżonych uwolniono — 12 zostało zasądzonych w sumie na 23 lat ciężkiego więzienia.

(y) Wczoraj zapadł ostatecznie wyrok w głośnym procesie komunistycznym.

Przysięgli zaprzeczyli wszystkie pytania w kierunku zbrodni zdrady głównej z par. 58 ustawy karnej. Dziewięciu uwolniono zupełnie od winy i kary.

Znaczną większością głosów zatwierdzono jednak winę dwunastu oskarżonych z par. 65 ust. karnej.

Na tej podstawie zostali zasądzeni: Adam Kaufman i Szymon Grün po

4 lata ciężkiego więzienia,

Bartłomiej Bukatczuk, Seweryn Rothscheid i Maurycy Wagman po 2 i pół, Cudyk Gottlieb na 2, Andrzej Szach i Emil Stup po półtora roku, Ozjasz Schachter na 15 miesięcy, Andrzej Stecko na 1 rok, zaś Szymon Mandel i Wilhelm Kornhaber po 10 miesięcy.

Wszystkim skazanym policzono 8 miesięcy aresztu śledczego.

Kaufman i Grün zgłosili zażalenie nieważności, inni zaś zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Co piszą inni?

(?) W „ROBOTNIKU“ znajdujemy uwagi otrzymane z kół zbliżonych do Związku Strzeleckiego o dalszych rugach z komendy „strzelca“. Autor podkreśla, że zwalnianie z komendy „strzelca“ ludzi ideowych i szczerze demokratycznych jest jedny nonsensem więcej polityki „pułkownikowskiej“:

„System „tajnej dyplomacji“ rządów „mafijnych“, oparty na szpiegowaniu, intrygach, nieufności wzajemnej i walki o władzę, system, toczący obóz „sanacyjny“, doprowadza do takiej nonsensownej polityki.

Przypomina się obraz — nie pamiętam czyj — przedstawiający warjata siedzącego na drzewie, który, z uśmiechem trjumfu i zadowolenia, odpiłowuje od pnia konar, na którym sam siedzi.

Przysługa, jaką pp. pułkownicy, teozofowie, „prystorjanie“ i inni „wtajemniczeni“ oddali osobie marszałka Piłsudskiego, chociażby na terenie Strzelca — jest więcej niż wątpliwa“.

O metodach bebesowego komisarza warsz. Kasy chorych p. Rożnowskiego pisze w tym samym numerze „Robotnik“. Mianowicie wczoraj nastąpiło otwarcie nowego ambulatorjum warsz. Kasy chorych przy ul. Wolskiej.

„Nowy komisarz Warsz. Kasy Chorych bebesowiec p. Rożnowski, nakazał rozesłać do prasy komunikaty, że otwarcie to odbędzie się uroczyście, z udziałem m. in. robotniczych Związków Zawodowych.

Ten świetnie płatny bebesowiec przemyca jednak do publicznego ogłoszenia wiadomości skłamane. Mianowicie: robotniczych Związków Zawodowych ani nie zaprosił na otwarcie ambulatorjum, ani też — nie zawiadomił o tem.

Chyba, że bebesowiec uważa tylko bebesowskie, rozbijackie Związki za robotnicze Związki Zawodowe, w takim razie niechże p. Rożnowski zdobędzie się na odwagę; niech ogłosi, że uczestniczyć będą zdrajcy ruchu zawodowego, sprzedawczycy z rzekomej „frakcji rewolucyjnej“, nie przedstawiciele Związków Zawodowych, jeno ich rozbijacze“.

Z pięknym ukłonem w stronę sanacji zwraca się chadecko - klerykalny „GŁOS NARODU“ pisząc, że wprawdzie sanacja z powodu swych metod jest „strasznie“ i „powszechnie“ znienawidzoną, niemniej trzeba będzie z nią zasiąść przy wspólnym stole dla „naprawy“ konsytucji i dlatego — oto posłuchajcie, jak to się „Głos Narodu“ „znienawidzonym“ przymila:

„Dlatego już teraz, w hałasie polemiki o p. Czechowicza, w kilkanaście dni po groźbie „łamania kości“ zwracamy się do grup walczących z przestrogą: Pomyślcie o tem, że w listopadzie musicie usiąść przy jednym stole i że musicie tam wykazać maximum dobrej woli, ustępliwości i szacunku dla przeciwnika, by wspólnemi siłami naprawić Konstytucję. Na razie to jest rzecz najważniejsza. Po jej dokonaniu możecie sobie znowu skakać do oczu...“

Ażeby doprowadzić do złagodzenia zwaśnionych stron i do kompromisu (między sanacją a endecją i resztą prawicy) należy uczynić według propozycji „Głosu Narodu“ co następuje:

„Pierwszym krokiem musi być załatwienie sprawy Czechowicza jak najprędzej. A potem przyjść muszą rozmowy w Sejmie i poza Sejmem z innemi partjami. Niech to będą partje „niegodne“ i „antypaństwowe“, — żadna z nich nie żąda od BB świadectwa patrjotyzmu i moralności — faktem jest, że trzeba pracować z niemi nad naprawą Konstytucji“.

Jasno i wyraźnie. Daremnie więc „GAZETA WARSZAWSKA“ odżegnywa się od jakiegoś zbliżenia sanacji do endecji, czy też odwrotnie i mocno gniewa się na „Robotnika“, który zarejestrował sensacyjne pogłoski o rozmowach pojednawczych między kołami rządowemi a endecją. Bardzo zresztą tajemniczo odpowiada „Gazeta warszawska“ na te pogłoski o zmianie frontu endecji:

„Nasi ludzie wiedzą dobrze, co robimy i co zrobimy. A wy sobie zgadujcie!“

—o—

Walka komunistów z komunistami w Czechosłowacji.

Rozłam w czechosłowackiej partji komunistycznej, przypieczętowany został na zjeździe opozycji komunistycznej, odbytym w tych dniach w Kladnie, znanej „twierdzy“ czechosłowackiego komunizmu.

Zjazd opozycji komunistycznej, w którym obok 200 delegatów z całej Czechosłowacji wzięło udział około 100 gości, postanowił narazie nie zakładać własnego stronnictwa, lecz zorganizować jedynie oficjalną

Opozycję czeskosłowackiej partji komunistycznej — Leninowców.

Ponadto postanowiono na zjeździe **nawiązać kontakt z III-cią Międzynarodówką** i z nadzwyczajnym zjazdem komunistów czeskosłowackich. Uchwała ta ma na celu podkreślenie formalnej oficjalności i prawomyślności, (również tylko formalnej) czeskosłowackich „leninowców“.

W kołach, zbliżonych do partji komunistycznej, sądzą jednak, że wcześniej, czy później opozycjoniści założą

własne stronnictwo.

Obecna taktyka „leninowców“ jest zresztą zupełnie zrozumiała: chcą oni zachować pewne pozory solidarności komunistycznej i pragną zabezpieczyć się przeciwko ewentualnym atakom ze strony Politbiura, że swem postępowaniem narazili na szwank jedność komunistyczną.

Na zjeździe w Kladnie uchwalono pobierać od członków frakcji specjalne **składki członkowskie,** dalej postanowiono zorganizować własną, od Politbiura niezależną, **prasę partyjną,** popierać niezależne od Politbiura organizacje zawodowe i t. d.

Na zjeździe wybrano 30 członków ogólno - państwowego komitetu, który zająć się ma organizacją frakcji opozycyjnej w całym kraju.

Obrady Rady ministrów.

WARSZAWA, 5-go lipca. (A. W.). Wczoraj pod przewodnictwem prem. Świtalskiego odbyło się ostatnie przedwakacyjne posiedzenie Rady Ministrów, w którem wziął udział również i marsz. Piłsudski. Obrady trwały od godz. 18-22-giej. M. in. przyjęto projekt o zaopatrzeniu emerytalnem etatowych pracowników P. K. Państw., oraz nowy statut Min. Komunikacji.

—o—

Antypolska polityka Gdańska.

GDAŃSK, 5. 7. (AW.). W sejmie gdańskim po dyskusji przyjęto budżet m. Gdańska na r. 1929-30. W toku rozpraw krytykowano stosunki w szkolnictwie gdańskiem a przedewszystkiem w szkołach polskich. Przyjęto również ustawę w sprawie wielkiej akcji budowy mieszkań na terenie w. miasta. W kołach ludności polskiej zamieszkującej teren gdański istnieją obawy, że ludność polska nie zostanie w należyty sposób uwzględniona przy budowie mieszkań.

Międzynar. Zjazd Unji Elektr.

WARSZAWA, 5-go lipca. (A. W.). W dn. 8 i 9 bm. odbędzie się w Warszawie posiedzenie Komitetu Wykonawczego Elektrycznej Unji Międzynarodowej, do której należy 19 państw europejskich i pozaeuropejskich. Po dwudniowych obradach w Warszawie uczestnicy narad urządzą wycieczkę do Zagłębia Naftowego w Borysławiu, następnie zaś wyjadą do Katowic, Krakowa, i Poznania.

We Lwowie powstaje Polski Instytut Przeciwrakowy.

(?) Walka z rakiem jest zagadnieniem, domagającem się coraz usilniej rozwiązania, ponieważ statystyka wykazuje, że w Ameryce, Niemczech, Danji i Szwecji liczba osób chorych na raka stale wzrasta, że młodociani zapadają na tę chorobę coraz częściej i że

liczba zgonów na raka dosięga już liczby zgonów na skutek gruźlicy.

Międzynarodowa konferencja, jaka się odbyła 2 lata temu w Lake Mohonk w Ameryce przy udziale 15 zaproszonych specjalistów z Europy, wykazała ponownie, podobnie jak wszystkie dotychczasowe kongresy, całe niebezpieczeństwo raka i ujawniła, jak

trudnym jest ten problem do zbadania

z powodu niezmiernie skomplikowanej patogenezy tego schorzenia.

Prawie wszystkie narody cywilizowane przystąpiły już do rozwiązania tego problemu, stwarzając, dzięki ofiarności filantropów i pomocy rządowi, instytuty, w których uczeni specjaliści, przedstawiciele najróżniejszych dziedzin nauki lekarskiej pracują już od szeregu lat nad tem ważnem zagadnieniem o wybitnem znaczeniu międzynarodowem.

W Polsce dawał się odczuwać bardzo dotkliwie brak takiego instytutu, który mógłby współzawodniczyć z instytutami zagranicznymi, posiadającymi oddziały lecznicze i naukowo - doświadczalne. Wobec tego odbyło się w dniu 20 listopada ub. r., przy udziale dra Lipskiego, szefa szpitalnictwa w Małopolsce, specjalnie w tym celu zwołane posiedzenie prymarjuszy państwowego Szpitala powszechnego, na którym rozpatrywano sprawę ustosunkowania się do problemu raka, jako zagadnienia ogólno - ludzkiego, czekającego jeszcze na rozwiązanie.

Po referacie, omawiającym sposób zorganizowania polskiego Instytutu Przeciwrakowego, zebrani doszli do wniosku, że w żadnem środowisku naukowem Rzeczypospolitej nie układają się warunki ku stworzeniu tego dzieła tak korzystnie jak we Lwowie, w następstwie czego wyłoniła się komisja, która przyjęła na siebie obowiązek opracowania statutu oraz

ukonstytuowania Polskiego Instytutu Przeciwrakowego z siedzibą we Lwowie.

Po uzyskaniu zatwierdzenia statutu przez władzę odbyło się w dniu 27 czerwca br. w województwie pod przewodnictwem wojewody Gołuchowskiego go **Walne Zebranie** konstytuujące założycieli Polskiego Instytutu Przeciwrakowego.

Do komitetu założycieli należą z tutejszych kół lekarskich między innymi: szef szpitalnictwa dr. Lipski, dyr. państwowego szpitala powszechnego dr. Pohorecki, dyrektor uniwers. kliniki wewnętrznej prof. dr. Rencki, dyrektor Instytutu anatomji patologicznej prof. dr. Nowicki i prymarjusz szpitala powsz. dr. Ziembicki.

Dokonano też wyboru zarządu, w skład którego weszli: woj. Gołuchowski, jako prezes, prym. dr. W. Ziembicki, jako wiceprezes, dr. K. Węckowski, sekretarz, dyr. A. Rozwadowski, skarbnik, tudzież prof. dr. R. Rencki, prof. dr. W. Nowicki, dyr. dr. Pohorecki i dr. A. Łoziński, jako członkowie Zarządu.

W ten sposób powstaje we Lwowie

placówka naukowa o daleko promieniującem znaczeniu

i usuwa się dotychczasowy brak prawidłowo zorganizowanego ośrodka lecznicze i naukowo - doświadczalnego dla walki z rakiem.

—o—

Z kraju „swobód“ obywatelskich



Dr. Józef Kiener, lekarz miejski w Steinhaus - Ahrntal w Tyrolu połudn. który został przez sąd Mussoliniego zesłany na trzyletnią banicję na wyspę Ponza za to, że nie przemienił się w Włocha, będąc z narodowości Niemcem.

Katastrofy i pożary.

Eksplozja zbiorników z naftą wskutek uderzenia pioruna.

BERLIN, 5. 7. (AW.). Podczas gwałtownej burzy piorun uderzył w przewody zakładu elektrycznego w Schönebeck powodując wybuch 3-ch zbiorników z naftą. Wskutek przerwy w przewodach elektrycznych miejscowość Schönebeck, oraz miejscowości okoliczne korzystające z tej samej elektrowni pogrążone były w ciemności. Uszkodzone przewody po kilkugodzinnej pracy naprawiono.

———

Pożar zniszczył magazyny towarów w Rosji.

MOSKWA, 5. 7. (AW.). Z Władywostoku donoszą, iż w porcie tamtejszym wydarzył się wielki pożar, który zniszczył 6 składów komory celnej gdzie znajdowały się towary przeznaczone dla urzędników sowieckich. — Straty dochodzą 1 milj. rb. złotych. Śledztwo wykazało, że pożar wynikł wskutek podpalenia.

———

Szalona burza w Warszawie

WARSZAWA, 5-go lipca. (A. W.). Dziś o godz. 12'30 w nocy, po upalnym dniu nawiedziła Warszawę szalona burza, połączona z ulewą trwającą do świtu. Skutkiem burzy uległo przerwie szereg linij telefonicznych, zaś w niektórych dzielnicach miasta przerwany został na chwilę prąd elektryczny.

Znowu katastrofa autobusowa.

BYDGOSZCZ, 5. 7. (AW.). Kursujący na linji Inowrocław—Kruszwica autobus pasażerski uległ ciężkiej katastrofie spowodowanej pijaństwem szofera. Autobus wpadł na drzewo przydrożne i stoczył się do rowu ulegając zupełnemu rozbiciu 3 pasażerów odniosło ciężkie rany, 3 innych lżejsze. Rannych odstawiono do szpitala.

System kartkowy w Rosji przedłużony.

MOSKWA, 5. 7. (AW.). Na posiedzeniu rady komisarzy lud. zapadła uchwała o utrzymaniu kartkowego systemu strzedaży artykułów spożywczych na roczny okres po zbiorach tegorocznych tj. od 1 września rb. do 1 września 1930 r.

Wykradł starożytne monety z muzeum i uciekł.

CIESZYN, 5. 7. (AW.). Urzędnik Muzeum Śląskiego Emeryk Walczak skradł z tego muzeum starożytne monety wielkiej wartości muzealnej, poczem zbiegł zagranicę. Pościg narazie nie dał rezultatu. Między skradzionemi monetami znajdują się złote dukaty, złote monety tureckie, austrjackie, węgierskie i inne. Ogólna wartość skradzionych monet nie da się narazie ustalić.

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Z polskiego przemysłu naftowego.

H LWÓW, 5. lipca. (AW). Wyłoniona z Syndykatu Przemysłu naftowego, obejmującego cały wielki przemysł, S. A. „Pionier“, wyposażona w kapitał 20 miljonów złotych, ma za zadanie eksplorację możliwie największych obszarów Podkarpacia. Dzieło swe prowadzi „Pionier“ w własnym zakresie i po przeprowadzonych bardzo licznych ekspertyzach geologicznych zdecydował się w tym roku na trzy wiercenia pionierskie rozmieszczone w 3 różnych punktach Małopolski, rokujących wedle przewidywań geologicznych poważne szanse.

Zarząd „Pioniera“ na posiedzeniu swem w dniu 27. ub. m. uchwalił wziąć poważny udział w subskrypcji Banku Naftowego. Doszła do skutku umowa między „Pionierem“ i Bankiem Naftowym na tej zasadzie, że „Pionier“ przekazuje Bankowi całkowitą stronę finansową i decyzję co do udzielenia kredytów, zatrzymując dla siebie jedynie ekspetyzy gologiczne i techniczne.

Kradzieże i aresztowania.

Posterunek P. P. w Tustanowicach aresztował Sommerową Joannę z Wolanki, pod zarzutem spędzenia obcego płodu.

Günsberg Wolf z Borysławia donosi, iż między 5 a 6 rano wczoraj nieznany sprawca skradł mu z niezamkniętego mieszkania 2 pary mesztów (czarne i żółte) oraz inne mniej wartościowe rzeczy, na szkodę 70 zł. Podejrzanego o kradzież Wintoniaka aresztowano.

Moses Horowitz, właściciel fabryki wody sodowej, doniósł, że w nocy z 4. na 5. b. m. nieznani sprawcy włamali się przez górne okno do jego fabryki, skąd skradli 19 m. rur cynkowych, wentyl do kwasu węglowego, wraz z manometrem, oraz 9 syfonów na szkodę 300 zł.

Zygmunt Babian, zamieszkały w Borysławiu, przy ul. Podmiejskiej, donosi, że przed 5 miesiącami nieznany sprawca skradł mu z mieszkania bluzkę, wartości 30 zł., zaś przed 3 tygodniami ubranie sportowe, wart. 40 zł., a 4. b. m. niejaki Marcinków Iwan wyłudził podstępnie od jego służącej kurtkę, wartości 25 zł. Ponieważ istnieją poszlaki, że Marcinków był także sprawca poprzednich kradzieży, aresztowano go.

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego korespondenta).

Wiec P. P. S. 7 lipca nie odbędzie się.

Zapowiedziany na dzień 7. lipca b. r. wiec P. P. S., z przyczyn od Komitetu nie zależnych nie odbędzie się.

—o—

Czy na bezczelne postępowanie firmy Sternhel i Wirth niema rady

W dniu 15. czerwca br. wypowiedziała firma Sternhel i Wirth w Sokolikach pow. Turka nad Stryjem, pracę robotnikom zatrudnionym przy kolejce wąskotorowej, z tego powodu, że robotnicy nie chcieli się zgodzić pracować ponad 8 godzin, bez ustawowego wynagrodzenia. W tej sprawie złożono podanie o interwencję w Inspektoracie pracy 46. obw. Okręg. przez Sekretarza Związku robotników drzewnych w Drohobyczu. Inspektor Pracy pismem 5768/29, przyjął do wiadomości i doniesienie jako „zwykłe“, gdyż Oddział Związku Robotników drzewnych Sokoliki, rzekomo nie jest zarejestrowany w Urzędzie Inspektoratu pracy w Stanisławowie.

Tymczasem wspomniana firma zredukowała wszystkich robotników z dniem 1. lipca br. a za pracę 8 godz. dnia roboczego wypłaciła tylko po 2.50—3.50 zł. dziennie. Rozgoryczeni robotnicy bezczelną prowokacją firmy Sternhel i Wirth, domagają się interwencji czynników miarodajnych celem zmuszenia firmantów do przyjęcia robotników do pracy i przestrzeganie ustawy 8 godz. dnia pracy oraz zaprzestanie terroryzowania robotników.

W przeciwnym razie cierpliwość może się skończyć i z tego powodu firma, jak również czynniki, które będąc miarodajne, sprawą tą nie zainteresowały się: poniosą odpowiedzialność konsekwencyj, taką prowokacją spowodowanych.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Kronika Stanisławowska.

„LEPSI“ PRZYJACIELE. W dn. 5. lipca b. r. znani na stanisławowskim bruku awanturnicy i złodzieje w osobach Jurka Stożka, lat 24, Harasyna Michała, lat 26, oraz Worobeka Wasyla z Lukowa, pow. Rohatyn, po sutej libacji w szynku w Rohatynie, w towarzystwie Turtoka Tymka wyszli w nocy za miasto i tam obezwładniwszy swego przygodnego kompana Turtoka, zakneblowali mu usta, poczem zabrali mu 50 dolarów oraz kapelusz i zbiegli. Dochodzenia w toku.

POŻAR PRZEZ PODPALENIE. Dnia 5. b. m. o godz. 3 nad ranem powstał pożar w realności Sochańskiego Franciszka na kol. Mazurki obok Nahernik. Ogień przerzucił się na sąsiednią zagrodę Tałyka Tomasza, niszcząc 2 stodoły i 2 stajnie wraz inwentarzem żywym, wartości dotychczas nieokreślonej.

Podejrzanego o podpalenie Traszka Andrzeja lat 24, służącego u poszkodowanego Sochańskiego policja aresztowała w Podpieczarach, gdzie po pożarze zbiegł.

SKUTI BRAKU NADZORU NAD DZIEĆMI. Dnia 5. b. m. na podwórzu realności, przy ul. Ceklera w Stanisławowie, syn konduktora kolejowego, Drohomireckiego Bazylego, znalazł w rupieciach poprzedniego właściciela domu, rewidenta Pisarskiego, nabój (petardę) służący do zatrzymywania pociągów.

Bawiąc się nabojem, chłopiec uderzył go młotkiem, co spowodowało wybuch, raniąc dzieciaka lekko na ciele i ciężej w prawą nogę, wyżej kolana.

ROZBIORKA STAREGO RATUSZA. — W związku z mającą nastąpić niebawem rozbiórką starego ratusza, rozpoczęto na Rynku budowę dwóch wielkich tymczasowych baraków drewnianych, celem pomieszczenia w nich sklepów tych kupców, którzy dotychczas posiadali lokale w ratuszu. Rozbiórka starego ratusza ma już nastąpić w przyszłym tygodniu, parter zaś nowego ratusza ma być z powrotem oddany do użytku kupców umieszczonych w barakach, jeszcze przed nastaniem zimy.

KOLONJE WAKAC. DLA DZIECI KOLEJARZY. Staraniem Komitetu Humanitarnego przy Dyr. Kolej. w Stanisławowie, wyjechało w dniu dzisiejszym na kolonję wakacyjną w Worochcie na I-szy sezon 98 dzieci kolejarzy, w tem 50 dziewcząt i 18 chłopców. Z powyższej liczby 35 dzieci przyjęto na kolonję za opłatą 20 zł za sezon, 30 dzieci za opłatą 10 zł., resztę, tj. 33 dzieci przyjęto bezpłatnie. Również w drugim sezonie rozpoczynającym się w dn. 3. sierpnia b. r. wyjedzie takaż liczba dzieci na kolonję.

—o—

Skandaliczne stosunki na poczcie w Ottynji.

(—) Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 17. czerwca wysłałem z Bitkowa do Grabicza, pow. Ottynja, pieniądze w kwocie 100 zł. na adres mojej żony tam zamieszkałej, pieniądze, które ciężką pracą moją zarobiłem — i po dziś dzień żona moja kwoty tej nie otrzymała.

Na interwencję moją w urzędzie pocztowym w Ottynji, oświadczono mi, że przekaz do Grabicza wysłany został 17. czerwca. Gdy udałem się do urzędu gminnego w Grabiczu — gdyż niema tu poczty — po odbiór pieniędzy powiedziano mi, że taki przekaz jeszcze nie wpłynął. Wójt Grabicza udał się na

pocztę z interwencją w tej sprawie, ale p. naczelnik poczty oświadczył mu, że pieniądze wysłane zostały, do zarządu gminnego w Grabiczu. Gdy wójt oświadczył, że ten przekaz do gminy nie wpłynął, p. naczelnik odpowiedział: „Pewnie przez pomyłkę wysłano pieniądze do innej gminy“. Dokąd jednak zostały wysłane p. naczelnik nie mógł stwierdzić.

Proszę zatem tą drogą Dyrekcję poczt o zainteresowanie się temi stosunkami które narażają biednych ludzi na straty, gdyż rodzina została przez kilkanaście dni bez środków do życia, a ja nie mogłem przyjść jej z pomocą.

W rezultacie traci się zaufanie do urzędów pocztowych i jest się zmuszonym na przyszłość osobiście odwozić pieniądze dla rodziny, by miała z czego żyć.

Hrebeniuk Michał, Bitków.



Zakład kąpielowy Kasy Chor. m. Lwowa w Szkle obok Jaworowa — Nowy pawilon

Martyrologja letników na dworcu głównym.

(y) Że nos nie jest dla tabakiery lecz przeciwnie wiedzieli o tem nawet tabetyczni hemoroidarze z Dyrekcji kolejowej za czasów „nieboszczki“ Austrji. Uruchomiono wówczas w okresie wyjazdu na letniska, oraz w czasie feryj świątecznych dwie wagi bagażowe i dwie kasy dla wysyłki pakunków „mitgut“, oraz sprzedawano bilety osobowe we wszystkich okienkach na to przeznaczonych.

Obecnie dzieje się inaczej, jakgdyby czyniono umyślnie aby szykanować publiczność. W czasie najsilniejszego ruchu na dworcu głównym tylko w trzech okienkach sprzedaje się bilety osobowe. Ogonki nieszczęśliwych pasażerów ciągną się bez końca. Większość ich nie może zakupić biletu w oznaczonym czasie.

Gorzej jeszcze dzieje się przy wadze bagażowej. Tam urzęduje się przy jednej tylko wadze, którą obsługuje trzech funkcjonarjuszy. Nie mogą oni nadążyć interesantom, przeto połowa westybulu jest zawalona pakunkami i walizami. Wobec tego wielu nie może nadać na czas pakunków, często nawet rzeczy są transportowane innymi pociągami, niż pasażer.

Istne piekło panowało na dworcu głównym w pierwszych dniach lipca w czasie najliczniejszego wyjazdu na letniska.

Wynika więc z tego, że panuje tam bezhołowie. Należy przeto, aby ktoś rozumny wglądnął w te stosunki i zapobiegł, by na przyszłość nie działy się tak ciężkie zaniedbania.

—o—

Neptun wykorzystany przez rzezimieszka.

(y) Popatrz się na tego pajaca! — zawołał jakiś osobnik, objąwszy w pół wieśniaczkę Anastazję Dacko i przemocą obrócił ją twarzą do studni na Rynku vis a vis Neptuna z trójzębem.

Dackowa daleka była od podziwiania figury władcy morza, gdyż srodze oburzyła się na zuchwalca, tembardziej, że w chwili przemusowego obrotu drugi drab, spólnik napastnika, porwał jej bańkę, zawierającą 5 litrów śmietany.

Krzyczącej w niebogłosy kobiece pospieszyli z pomocą świadkowie tej sceny i przytrzymali nicponia, który zaatakował Dackową. Widząc to spólnik jego, oddał skradzioną bańkę i zbiegł.

Przytrzymanym był 26-letni Szymon Ludo, który za swój kawał został wczoraj zasądzony przez sędziego r. Szulisławskiego na 14 dni aresztu.

Z Teatru.

„Czy Anna jest panna“,

rewja w 2 akt. (17 odsłunach) Dr. Pietraszka i M. Hemara, — Gościnny występ teatru „Qui pro quo“. — Reżyser Fr. Jarossy.

Drugi program teatrzyku „Qui pro quo“ pod tytułem, nic nie mającym wspólnego z treścią rewji, zgromadził znowu tłumy publiczności. Pokazuje się, że Lwów lubi lekką muzę i chętnie garnie się do jej przybytku. Program przeładowany, mógłby być z korzyścią dla publiczności i wykonawców skrócony. Przedstawienie ciągnące się od 8'15 do 12 w nocy — choćby najlepsze — nuży.

Takie punkty programu, jak „Greta Garbo“, „Automobilizm“, „Bzy“ i „Taniec góralski“, mogłyby być całkiem dobrze wyeliminowane. Nie dają nic nowego.

Na pierwszy plan wybił się znakomity numer śpiewno-groteskowy pt. „The Famous Moniek Jewreios“. Jest to bezsprzecznie, obok piosenki Krukowskiego „Jak ja jem“ i „Idylli małżeńskiej“ z Dymszą — najlepszy punkt programu.

Pięknie i z dużą ekspresją wypadł w interpret. p. Kalinównej inscenizowany wiersz pt. „List gończy“. — Pomysłowa inscenizacja i piękne walory rzetelnej poezji zachwyciły widownię.

Gorzej jest z buffo-operetką „Józef i Putyfara“. Rzecz bez sensu, bez muzyki i wartości. Kilka dobrych dowcipów polityczno-aktualnych nie ratuje tej poronionej całości.

Dwa sketsche: „Synek przyjechał“ i „Medycyna“ wywoływały spazmy śmiechu na widowni. W pierwszym zbiera oklaski niezrównany Dymsza, w drugim odniósł rzetelny poklask Ławiński.

Hanka Ordonówna, na czele zespołu — jak zwykle urocza i miła. — Piosenki śpiewane przez nią, tym razem mniej sentymentalne, więc bardziej żywe i dostosowane do jej „genru“.

Publiczność bawiła się dobrze, — zmuszając wykonawców do naddatków.

Byłoby rzeczą wskazaną, aby ktoś zajął się galerją, skąd częste, o charakterze awanturniczym oklaski, uniemożliwiają normalny bieg przedstawienia. Zmuszanie wykonawców do naddatków, z chwilą, kiedy ci mają repertuar wyczerpany i są pomęczeni — jest nietaktem. (w. r.).

—o—

Zgromadzenia P. P. S. we Wsch. Małopolsce.

Z ramienia Komitetu obwod. P. P. S. Wsch. Małop lski odbędą się w niżej wymienionych miejscowościach zgromadzenia publiczne z porządkiem dziennym:

Sytuacja polityczna i gospodarcza.

W Stryju w niedzielę 7. b. m. o godz. 10 rano w sali Kina Mayera. Referować będą tow. senator M. Sokołowski, tow. F. Haluch i sekr. Komit. Obw. tow. B. Skalak.

W Drohobyczu w niedzielę po południu w sali Domu Robotn. bliższe szczegóły w afiszach.

W Wygodzie w poniedziałek 8 b. m. o godz. 5 po poł. w Domu Robotn.

W Kałuszu we wterek 9 b. m. o godz. 6 ej wiecz. w Domu Robotn.

W Stanisławowie we środę 10 b. m. o god . 6 ej wiecz. w sali Z. Z. K.

W Bitkowie we czwartek 11 b. m. o godz. 6 ej wieczorem. ⎫ bliższe

W Nadwórnej w piątek 12 b. m. o godz. 6-ej wieczorem. ⎬ szczegóły

W Chodorowie w sobotę 13 b. m. o godz. 6-ej wieczorem. ⎭ w afiszach

Na wszystkich tych zgromadzeniach będą referować **tow, senator M. Sokołowski i sekr. Kom. Obw. tow. B. Skalak.**

Wzywa się Komitety partyjne powyższych miejscowości do należytego przygotowania zgromadzeń i załatwienia wszystkich miejscowych formalności.

Za Komitet obwodowy P. P. S.

B. Skalak sekr. **H. Diamand** przewodn.

Prowokacja graniczna.

Na pograniczu słowacko - czeskiem, gdzie w ostatnim czasie stosunki są dosyć naprężone, doszło do wybuchu. Węgrzy porwali pełniącego służbę kasjera kolejowego Pechę na węgierskiej stacji granicznej Hidasnemety na linji Koszyce - Miszkowiec i osadzili go w aresztach węgierskich. Ministerstwo kolei w Pradze z tego powodu wstrzymało wszelki ruch na tym odcinku kolei.

Dzienniki publikują urzędową wiadomość węgierską, że Pecha usiłował wydobyć poufne węgierskie dokumenty wojskowe. Kelner pono oddał mu w restauracji list, zawierający sprawy wojskowe. Pecha list przeczytał i schował w lokalu obok restauracji. Władze węgierskie, które go śledziły, aresztowały go natychmiast, przyczem list znaleziono. Pono liczni świadkowie udowadniają, że Pecha utrzymywał stosunki z różnymi osobami na Węgrzech, które mu dostarczały tajnych dokumentów wojskowych. Prasa czeskosłowacka zapowiada z tej sprawy wielką aferę.

„Ceske Slovo“ pisze, że chodzi tu o cały zorganizowany system prowokacyj. Chechosłowacja w obronie swych interesów narazie wstrzymała ruch kolejowy na odcinku Koszyce - Budapeszt, ale nie jest wykluczone, że zarządzi zamknięcie całej granicy czeskosłowacko - węgierskiej. Czechosłowacja pod żadnym warunkiem nie będzie tolerowała szykanowania swych obywateli.

„Narodni Listy“ piszą, że Budapeszt otrzyma niezawodnie należytą odpowiedź i że poseł czeskosłowacki w Budapeszcie otrzymał już od rządu praskiego odpowiednie instrukcje. Pismo wypowiada dalej pogląd, że gdyby nawet Pecha uprawiać miał szpiegostwo, obowiązkiem urzędów węgierskich byłoby zwrócić na to uwagę władzom czeskosłowackim, które niewątpliwie wyciągnęłyby z tego odpowiednie konsekwencje. Samowolne porwanie Pechy jest czynem tem karygodniejszem, że chodzi tu o osobę urzędową. Węgrzy jednak nikomu nic nie donosili i poprostu na własną rękę aresztowali urzędnika czeskosłowackiego. To jest postępowanie, którego Czechosłowacja stanowczo tolerować nie będzie.

Baczność poborowi!

Nowe książeczki wojskowe.

WARSZAWA, 5-go lipca. (A. W.). Władze wojskowe wprowadziły obecnie nowe książeczki wojskowe różnych kolorów w zależności od kategorji. I tak książeczki niebieskie otrzymują poborowi zaliczeni w czasie poboru do pospolitego ruszenia (kat C.), książeczki czerwone zaliczeni do kat. D. Wreszcie zaliczeni do rezerwy z tytułu zakończenia czynnej służby, względnie z innych powodów otrzymują książeczki koloru kremowego jak dawniej. Zupełnie niezdatni do służby wojsk. zaliczeni do kat. E. otrzymują zamiast książeczek specjalne zaświadczenia. Również zaświadczenia otrzymują korzystający z odroczenia.

Obraz nędzy proletarjatu
Dalekiego Wschodu.

(b) Na międzynarodowej konferencji pracy podał delegat robotników hinduskich Joski kilka danych, które charakteryzują położenie proletarjatu w kolonjach europejskich na wschodzie i świadczą, jak brutalnymi gospodarzami są nasi europejscy kapitaliści.

Zaczął od INDJI, kolonji angielskiej. Na polu ubezpieczeń społecznych mało jeszcze zrobiono. Nieznaczne zmiany wcale nie wpłynęły na złagodzenie warunków, ciężko pracującego tam robotnika. Wielki procent śmiertelności, brak odpowiednich mieszkań, brak zabezpieczenia na wypadek choroby lub wypadku, od bezrobocia i starości świadczy, że kapitaliści wcale nie myślą oszczędzać zdrowia robotnika.

W Japonji stosunki poprawiły się nieznacznie.

W Chinach, Sjamie i Persji zdobycze socjalne są dopiero w powijakach.

W Afganistanie jeszcze nic w tym kierunku nie zrobiono.

W kolonjach francuskich nie wprowadzono jeszcze ustaw fabrycznych; w porównaniu z położeniem robotników w Indjach, które do dobrych nie należą, stosunki w kolonjach francuskich nazwać można piekłem.

Uchwały konfer. genewskiej powinny zostać wprowadzone w życie, gdyż o wpływy z Genewą walczy również Moskwa, która operując ponętnemi obietnicami, zdobywa sobie coraz więcej zwolenników.

Takie opóźnianie reform ugruntuje wpływy Moskwy, co grozi zarzewiem buntu na Wschodzie.

Niech sobie teraz robotnik polski, który te słowa przeczyta pomyśli, coby było, gdyby nie miał własnych organizacyj, które oto wszystko walczą, a jedynie z założonemi rękoma czekał na „zmiłowanie“ się kapitalisty“?

Handlarze żywym towarem

- porywają kobiety w biały dzień.

(?) W Hollywood, stolicy wytwórczości filmowej dokonany został niedaw. no niezwykle śmiały napad rabunkowy.

Oto do kasjerki w jednym z największych kinoteatrów podszedł jakiś bandyta i grożąc rewolwerem, zażądał wydania pieniędzy. Kobieta wybiegła z kiosku, wołając o pomoc, lecz właśnie w tej chwili kiedy policjant spieszył na ratunek, bandyta porwawszy łup, wpadł do auta i odjechał.

Policjant oddał za nim kilka strzałów, oczywiście nie wiedząc z jakim skutkiem, bo auto nie zatrzymalo się wcale.

W godzinę później pewien lekarz doniósł policji, że został wezwany do jakiegoś rannego, lecz wypadek wydaje mu się podejrzany. Dwóch policjantów, udawszy się pod wskazanym adresem natrafiło właśnie na moment, kiedy dwóch mężczyzn wynosiło z auta rannego człowieka. Ranny zmarł wkrótce, dwaj jego kompani zostali aresztowani.

Jak się okazało, zmarłym był bandyta, który dokonał napadu na kasjerkę i tak on, jak i jego wspólnicy dopiero przed pięciu tygodniami przybyli do Hollywood z Chicago.

W kilka dni później aresztowano jeszcze pięciu bandytów, przybyłych niedawno z Chicago do Kalifornji. „Najazd" ten bandytów na Kalifornię da się wytłumaczyć tem, że policja chicagowska w ostatnich czasach zanadto następowała im na pięty, poszukali więc sobie „innego terenu działania".

Panuje ogólne przypuszczenie, że wśród zbrodniarzy przybyłych do Kalifornji z Chicago, wielu jest handlarzy żywym towarem, którzy w biały dzień porywają młode kobiety. W ciągu pięciu tygodni zniknęło w Los Angelos dziewięć młodych dziewcząt, pozatem znaleziono tam w rzece tułów kobiety, której identyczność nie została stwierdzona.

Niedawno wracała od swych znajomych pewna młoda kobieta. Nagle tuż przed jej domem chwycił ją w ramiona olbrzymi murzyn i wpakował do przygotowanego już auta. Na krzyk napadniętej nadbiegł jej mąż i kilku sąsiadów i zdołali wyrwać z rąk murzyna młoda kobieta.

Piętnastoletnia dziewczyna po powrocie ze szkoły żaliła się przed swymi rodzicami, że w ślad za nią jechało powoli jakieś auto. Rodzice zlekceważyli to spostrzeżenie uspokajając dziewczynkę, że jest to jej bujna imaginacja. Lecz w kilka dni później dziewczyna zniknęła. W tym samym czasie jedną z pryncypalnych, jasno oświtlonych ulic Los Angelos wczesnym wieczorem szła młoda kobieta. Nagle otoczyło ją kilku mężczyz i po krótkiem szamotaniu wpakowali ją do automobilu i uciekli. Policjant, który to zauważył, wsiadł do drugiego auta i zaczął ich ścigać, lecz auto z porwaną dziewczyną rwało z szalonym pędem, tak, że pościg okazał się bezskuteczny.

Policja jest bezradna; ani w jednym wypadku nie udało się jej odkryć sprawców czy też odnaleźć porwanych ofiar.

A może policja w Kalifornji chce być bezradna?...

Rzeczy ciekawe.

Kraj, w którym niema bezrobotnych.

(?) Ilośc bezrobotnych we Francji wynosi obecnie około 1.000. Ilość zgłoszonych wolnych posad wynosi około 16.000. Najdotkliwiej odczuwa Francja brak rąk do pracy na roli. Niewielka ilość robotników rolnych z Polski i innych krajów nie zdoła obrobić wszystkich pól we Francji, która zresztą bardzo energicznie się broni przed napływem obcych. Dlategoż wielkie obszary rolne leżą tam odłogiem, bo niema komu ich obrabiać.

Źle jest ,jeżeli kraj jakiś cierpi na brak ludzi, ale jeszcze gorzej, jeżeli ich ma nadmiar. Gdy 40 miljonowa Francja nie chce wprowadzać obcych sił, w obawie, by się tam nie osiedliły i nie popsuły „czystości rasy" narodu francuskiego. O ileż większy miałaby Francja kłopot, gdyby miała nadmiar ludzi, których musiałaby eksportować, jak to czyni dziś Polska.

Okrutne prawo.

(?) W Maidstone w Anglji żył robotnik Pattison ze swą przyjaciółką. Z jakichś nieznanych powodów postanowili oboje rozstać się z życiem. Na propozycję Pattisona zażyli truciznę. Kobieta zmarła a Pattisona lekarze zdołali uratować. Zaledwie przywrócono mu życie, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za namawianie do samobójstwa. Mianowicie według angielskiej ustawy karnej namawianie do samobójstwa uważane jest za taką samą zbrodnię jak morderstwo. I biedny Pattison został zasądzony na śmierć. Nie ujdzie więc smierci, której szukał, a z której objęć wyrwali go lekarze. Teraz prawo skróci mu życie.

Bohaterskie poświęcenie ptaka.

(?) Pisma angielskie donoszą o wzruszającym wypadku poświęcenia się łabędzia dla swego — nieżyjącego jeszcze potomstwa. W hrabstwie Cheshire siedziała na jajach samica łabędzia w swem gnieździe nad brzegiem stawu. W pobliżu gniazda leżał stos suchego drzewa, który niewiadomo z jakich przyczyn zapalił się. Płomienie zbliżały się coraz bardziej, aż ogarnęły gniazdo, ale samica nie ruszyła się z miejsca, chroniąc wysiadywanych jaj swem własnem ciałem, I spłonęła wraz z swemi dziećmi, które się jeszcze nie wylęgły. Łabędź samiec był zrozpaczony, chciał się przedrzeć przez ogień, by ratować swą samicę, ale odniósł ciężkie rany na nogach.

Plaga zdziczałych kotów.

(?) W Ameryce grasują zdziczałe koty, które stały się plagą ptaków i małych dzikich zwierzątek. Są to ulubione koty domowe, które się wynaturzyły, raczej, które wróciły do natury a mnożąc się masowo, stały się prawdziwem niebezpieczeństwem dla drobnych mieszkańców leśnych. Badania żołąd-

Jeszcze z podwórka p. Szmala.

(—) Zjawił się w naszej redakcji p. Harna, członek zarządu Związku Legjonistów p. Schmala i złożył sprostowanie, które wprawdzie nie odpowiadało ustawie prasowej, jednak dla rozweselenia naszych czytelników podaliśmy je we wczorajszym numerze.

P. Harna pisze w sprostowaniu, że był majstrem szewskim, a nie czeladnikiem. Odkiedy to majstrowie rodzą się odrazu? A może pan się wstydzi tego, że pan jest szewcem?

O 6 p. Legjonów lepiej nie wspominać, bo za dużo jest we Lwowie „szóstaków", którzy wiedzą jaki pan inwalida i co działo się w Trojanówce. A może pan pobiera i jeszcze rentę inwalidzką? Że słuch o panu zaginął w 6 pułku — to prawda, bo sam pan przyznaje, że dopiero w grudniu 1918 r. wypłynął pan jako bohater we Lwowie, gdzie jako golarz na Politechnice był pan ranny. A my pisaliśmy o 6 p. Legjonów, gdzie o panu na froncie nikt nie słyszał. Dalej pisaliśmy o koncesyjce we Lwowie, o płacy za kontrolę aparatów, o renumeracji ze Związku, w którym jest pan wydziałowym, jak widać płatnym i tego wszystkiego nie prostował pan i nie zaprzeczył, natomiast twierdzi pan, że stara się jeszcze o koncesję w Poznańskiem.

Stwierdzamy nie poraz pierwszy, że członkowie wydziału Leg. p. Schmala mają koncesje itd., za które porzucają własne warsztaty pracy, a **prawdziwi inwalidzi giną z głodu.**

Zresztą zastosujemy się do prosby pana „bicie Schmala, ale czego chcecie odemnie" i więcej nie będziemy się panem interesować.

—o—

ków zabitych żarłoków wykazoło, że miłe kociaki zajadają się nie tyle myszami, ile pożytecznem ptactwem.

Z każdym rokiem powiększa się ta półdzika armja kotów, nie tylko przez masowe rozmnażanie się, ale i przez napływ nowych „kadr“ z farm, wsi i miast.

W Ameryce zaczynają się poważnie zastanawiać nad tem, jak usunąć tę plagę, zagrażającą zwierzynie leśnej.

—o—

Nieuczciwy Grüss zarobił na uczciwości Jugosłowian.

(y) W ponurym nastroju i ze zwieszoną głową siedział pewnego dnia 1921 r. solicytator adwokacki, Leon Grüss, przed sędzią śledczym. Grüssowi kryminał nie był nowiną, gdyż już niejednokrotnie siedział za kratkami. Tym razem był on oskarżony o fałszowanie paszportów, wskutek czego skarb państwa poniósł szkodę.

Sędzia, roztrząsając sumienie przestępcy, nie szczędził mu morałów. Z miny Grüssa wynikało, że działały one skutecznie.

— Wszystko co mam oddam dla skarbu państwa — zawołał Grüss w chwili najsilniejszej swej skruchy.

— A co pan ma? — pyta ciekawie sędzia.

— Mam grube tysiące w depozycie w Zagrzebiu — odparł Grüss.

Słowo po słowie — okazało się, że Grüss służąc za czasów. światowej wojny jako „zugsführer“ w Zagrzebiu okpiwał „Vaterland“ austrjacki, fałszując przepustki i „urlopszejny“ różnym „markirantom“ pozafrontowym na wyjazd do domu. Za to kazał sobie jednak sowicie płacić. Gdy go zdemaskowano, skonfiskowano mu zarobione pieniądze i osadzono w areszcie. Po rozpadnięciu się Austrji wypuszczono Grüssa z więzienia, pieniądze zostały jednak w depozycie. Te to pieniądze ofiarował on skarbowi państwa.

Po kilku miesiącach Grüss odwołał jednak „wspaniałomyślnie“ ofiarowany dar, nie chcąc uchodzić za lekkomyślnego człowieka wobec własnego sumienia, oraz w opinji współwięźniów.

Tymczasem toczyły się pertraktacje w tej sprawie z sądem w Zagrzebiu. Trwało to długo. Ostatecznie niespodzianie nadeszła onegdaj przesyłka z Jugosławji dla Grüssa. W pakunku znajdowało się ponad *2 tysiące dinarów, kilkanaście sztuk złotych koronówek,* nieco bezwartościowych obecnie banknotów, oraz *złoty zegarek.* Zdaje się, że zegarek ten nie był własnością Grüssa, przysłano mu jednak widocznie na „pocieszenie“, aby radość było przysłowiu: że szczęście i nieszczęście zawsze chodzi w parze.

Wynika z tego, że w sądach w Jugosławji panuje ład i skrupulatność. Gdy w innych państwach wszystkie depozyty rozkradziono, — tam jednak nie tylko że nic nie przepadło, lecz nawet uczyniono więcej, gdyż wymieniono leżące w depozycie korony na dinary, aby się nie dewaluowały.

Tak więc dzięki uczciwości Jugosłowian otrzyma Grüss z powrotem swe na wojnie „zarobione“ pieniądze.

Glu glu — ham ham
a portfel znikł z kieszeni przyjaciela dzierlatek.

„Gałubczyki pajdiom“ do Brzuchowic — wyseplenił z rosyjska mocno cięty Włodzimierz Korsak do dwóch rozszczebiotanych i mocno uradowanych tą propozycją dzierlatek.

Gołąbkami były 28-letnia Anna Früss i młodsza jej koleżanka z pod „lekkiego znaku“ Rózia Żołnierz. Przed hotel Metropol, gdzie w księdze przyjezdnych gości figurował Korsak jako przemysłowiec drzewny z Suścia, koło Tomaszowa, zajechał niebawem autodorożką Sender Kanner.

Motor samochodu dyszał astmatycznemi drgawkami, zanieczyszczając wyziewami balsamiczną woń lasu brzuchowickiego. Działo się to bowiem 14. czerwca b. r. Mijano w błyskawicznem tępie przydrożne drzewa. Auto szło z wiatrem w zawody, Kanner bowiem chciał jaknajspieszniej dosięgnąć „mety“ — zapłaty za jazdę.

Pęd jazdy rozmarzył Korsaka. W zjawach półsennych widział się w mundurze generalskim, jak jechał na czele niezliczonych kohort cara-batiuszki przez „gorod Lwow“ w czasie inwazji rosyjskiej.

Czyżby czuł ciężar na piersi niezlicznych „krestow“, złotych orderów „Georgija“ i innych? Otworzył lewe oko i ujrzał leżącą na swych piersiach płową główkę Früssównej. Otworzył prawe i zobaczył głowę o złotawych loczkach Żołnierzykówny. Zupełnie jak w filmie „Cassanova“ — Glu glu, ojczulku najdroższy — szeptała Früssówna pieszczotliwie, przyczem gładziła po policzku i kładła rękę na sercu przyjaciela.

— Glu glu, ham ham — jak echo wtórowała jej przyjaciółka, tuląc się jak kotka do Korsaka.

Wszystko, co „piętkne“, trwa krótko. Auto przemknęło przez kwitnące ogrody i łany i wpadło w czeluść wielkomiejską, przesyconą oparami wyziewów kłębowiska ludzkiego.

— 38 złotych za jazdę, wskazuje taksametr — wyrecytował szofer.

Korsak oniemiał ze zdziwienia, gdyż w kieszeni nie znalazł portfelu.

— Czego się dziwisz? — zagadnęła Früssówna Kannera i wcisnęła mu lewą ręką ręką dolara, prawą zaś niespostrzeżenie wsunęła Korsakowi opróżniony portfel, który w drodze skradła.

— Powoli, powoli, panienko! — zawołał Kanner, widząc szybko ulatniającą się Früssównę. Zatrzymawszy złodziejkę przemocą, oddał ją w ręce policjanta.

W komisarjacie Korsak zeznał, że w portfelu znajdowało się 24 dolarów i 185 złotych. Früssówna nie przyznała się do winy. W czasie zarządzonej rewizji znaleziono przy niej w bardzo dyskretnem miejscu 24 dolarów. Kwota 185 zł. jednak przepadła. Stwierdzono również, że złodziejka dała 10 zł. Żołnierzównie za milczenie.

Onegdaj stanęła Früssówna przed wyrokującym sędzią r. Świerczyńskim i została skazaną na 3 miesiące więzienia.

———

Z Zakładu Ubezpieczeń
Pracowników Umysł. we Lwowie

Odbyte w dniu 29. czerwca b. r. Walne Zgromadzenie Delegatów Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie, przy udziale Delegata Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej po przeprowadzeniu szczegółowej rozprawy nad sprawozdaniem Wydziału Kierującego Zakładu za r. 1928 i sprawozdaniu rewizorów z zamknięć rachunkowych — udzieliło Zarządowi Zakładu absolutorjum z czynności i rachunków.

Walne Zgromadzenie zwróciło się z apelem do Zarządu, by wyasygnował kwotę 3.000 zł. dla umożliwienia w celach dydaktycznych kilku urzędnikom Zakładu zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu i zbadania organizacji pracy w istniejących tam pokrewnych instytucjach.

Dalej dokonano wyboru specjalnej Komisji, która wspólnie z Zarządem ma rozpatrzeć te postanowienia ustawy pensyjnej, które wymagają zmiany lub uzupełnień, oraz opracować i przedłożyć Związkowi Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych odpowiedni memorjał celem podjęcia kroków u kompetentnych Władz w kierunku możliwie najrychlejszego znowelizowania odnośnych postanowień ustawy.

W końcu uchwalono dla Zarządu wytyczne, dotyczące lokaty funduszów Zakładu i dokonano uzupełniających wyborów do Zarządu.

———

Komunikat.

WYCIECZKA NA P. W. K. W POZNANIU. Uniwersytet Ludowy i T. U. R. we Lwowie organizują w czasie od 31. lipca do 4. sierpnia b. r. wycieczkę na P. W. K. w Poznaniu.

Koszty: kolei tam i z powrotem zł. 52, kwatery i bilety wstępów na wystawę i do Muzeów zł. 21.

Zgłoszenia przyjmuje biuro Uniwersytetu Ludowego, Bourlarda 5, tel. 31—10 do dnia 14. lipca codziennie od godz. 14—15 i od godz. 17 do 19-tej.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 6 lipca 1929.

POŻAR DACHOWY W CEGIELNI. — Wczoraj przedpołudniem wezwano straż pożarną do cegielni Maksymiljana Schönfelda, przy ul. Snopkowskiej l. 46, gdzie zapalił się dach na budynku, w którym mieszkają sezonowi robotnicy. Ogień zdołano jednak ugasić przed przybyciem straży pożarnej.

ZIĘĆ NASZYCH CZASÓW. Jakób Bronnec, palacz Gazowni miejskiej, zam. przy ul. Kuszewicza 6, doniósł policji, że zięć jego Władysław Pilch, zam. w sąsiedztwie, napada go ustawicznie i grozi śmiercią. Terorem chce on zmusić donoszącego do dawania mu pieniędzy na utrzymanie. Zarządzono dochodzenia w tej sprawie.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznani osobnicy dostali się na balkon 1 p. przy ul. Wołyńskiej l. 5, następnie zaś przez otwarte okno weszli do mieszkania Feinkuchena Henryka, skąd skradli 1 pierzynę, 1 poduszkę oraz bieliznę. Wartości skradzionych rzeczy narazie stwierdzić nie zdołano, gdyż Feinkuchen znajduje się poza Lwowem.

Auerbach Marja, zam. w Rynku l. 17, doniosła policji, że zajęta u niej Biła Marta, zbiegła ze służby, skradłszy na jej szkodę skórkę krymską wartości 140 zł., oraz metrykę na nazwisko Izraela Kremera.

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? Wczoraj zostali aresztowani: Łoziński Leon lat 39, zam. przy ul. Batorego l. 100, w Zniesieniu, jako poszukiwany za oszustwo, na szkodę Gładysza Bronisława, zam. w Sąsiadce, pow. Zamość.

Regusiewicz Kazimierz, lat 19, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za włóczęgostwo Oleśków Michał, lat 12, bez zajęcia, zam. przy ul. Skarbkowskiej l. 16, przytrzymany w ul. Czarneckiego, jak szedł na kradzież z narzędziami służącemi do włamań.

Mitelski Stefan, lat 40, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, przytrzymany w realności pod l. 5, przy ul. Zygmuntowskiej pod strychem, gdzie się skrył w celach kradzieży.

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

JWP. Drowi Walichiewiczowi, prym. Okr. Zw. Kas Chorych we Lwowie, oraz WP. Drowi Groo i WP. Drowi Sołtyniakowi za wprost cudowne ocalenie mej żony z powodu świetnie przeprowadzonej operacji, składam tą drogą serdeczne Bóg zapłać.

Równocześnie dziękuję całemu personalowi oddziału chirurgicznego za troskliwą opiekę.

Piotr Sienkiewicz,
Dolina.

—o—

Odpowiedzi Redakcji.

NIEPODPISANEMU AUTOROWI LISTU Z DELATYNA zwracamy uwagę, że anonimowych korespondencji nie zamieszczamy.

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 8.15 wiecz. „Czy Anna jest panna?"

Niedziela, o godz. 8.15 wiecz. „Czy Anna jest panna?"

Poniedziałek, o godz. 8.15 wiecz. „Czy Anna jest panna?"

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Sobota, o godz. 8.15 wiecz. „Poławiacz cieni".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Poławiacz cieni".

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Poławiacz cieni".

———

TEATR MAŁY. „Poławiacz cieni", sztuka J. Sermenta z występem A. Węgierki i K. Łubieńskiej w dalszym ciągu ściąga tłumy publiczności, która znakomitą grę artystów darzy gorącemi oklaskami.

„QUI PRO QUO". „Czy Anna jest panna", przebajeczna rewja zdobyła sobie kolosalny sukces. Oklaskom i żądaniom bisów niema końca. Wykonawcy w osobach pp. Ordonówny, Górskiej, Nobisównej, Kalinówny, Terna, Dymszy, Jarossy'ego, Krukowskiego, Lawińskiego, Minowicza, Toma, Wawrzkowicza i Tacjanu girls rozśmieszają do łez publiczność.

Z TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH WE LWOWIE. Wystawa „Zwornika" w Salonie Wiosennym na placu Targów Wschodnich daje ciekawy i bogaty obraz różnorodnych usiłowań twórczych młodych reprezentantów plastyki krakowskiej. Wśród obrazów „Zwornika" są rzeczy doskonałe i są słabsze, niema jednak martwych i nieinteresujących.

Obok „Zwornika" obejmuje Salon wystawę pośmiertną Jacka Mierzejewskiego, jednego z pierwszych na gruncie polskim pionierów tej sztuki, która dziś po dobie impresjonizmu zapanowała w całej Europie.

Szereg artystów lwowskich, jak: Kirchnerowa, Kitz, Korblowa, Olpiński wystąpiło z wystawami zbiorowemi. Interesujące rzeźby dali Smokowna i Weinberg. Nadto znajdujemy w salonie większe zespoły dzieł B. Bednarskiego, Langermana, Merkla, Sejferta, Witkiewicza, Terleckiego, Trusza, grafika Żurawskiego i praca młodego artysty lwowskiego Władysława Zycha.

Salon jest otwarty codziennie od godz. 10 do godz. 18-tej popoł.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: Emil Jannings we filmie „Portjer hotelu „Atlantic".
MARYSIENKA: Emil Jannings we filmie „Portjer hotelu „Atlantic".
LEW: „Niedyskretna kobieta" i „Amor na nartach".
PALACE: „Jej pierwszy całus".
APOLLO: „Rycerz miłości".
COLLOSEUM: „Dolores Costello".
CHIMERA: „Przy dźwiękach tanga".
CASINO: „Spowiedź uczciwej kobiety".
PASAŻ: „Czerwony Pirat" i „Cyrk Renza".
UCIECHA: Billie Dove „Złota Lilja".
FATAMORGANA: „Maska śmiechu".
POLONIA: „Cyrk Royal".
LUNA: „Ta, która się sprzedała".
GRAŻYNA: „Sfałszowane miljardy".
PAN: „Niewolnicy morza".
OAZA: „Tułaczka Księżnej Trubeckiej".
PROMIEŃ: „Dla szczęścia dziecka".

40-lecie pracy zasłużonego lekarza.

D. 26. czerwca b. r. odbyła się w lwowskiej Dyrekcji Kolei bardzo podniosła uroczystość obchodu 40-lecia pracy zawodowej w zawodzie lekarskim szefa wydziału sanitarnego, Dr. Kazimierza Zgórskiego.

W sali konferencyjnej Dyrekcji zebrało się prócz kolejarzy z przestrzeni i z centrali, delegatów wszystkich Związków kolejarskich, także sporo osób z poza kolei, w tem: szef lwowskiej prokuratury Hamerski, rektor politechniki Zipser, profesor Uniwersytetu Gąsiorowski i wielu innych. Lekarze kolejowi byli niemal w komplecie.

Do czcigodnego Jubilata wygłoszono szereg przemówień, owianych wyrazami głębokiej czci.

W przerwach podczas uroczystości przygrywała orkiestra kolejowa „Harmonja".

W odpowiedzi na przemówienia Jubilat w krótkich słowach podziękował obecnym za objawy uczuć i wyrazy uznania, zaznaczając, iż w swojej tyloletniej pracy zawodowej spełniał jednak tylko sumiennie obowiązek człowieka, lekarza i obywatela.

Sport.

W niedzielę, dnia 7. b. m. o godz. 11 przedpołudniem, odbędą się na boisku LKS „Czarni" zawody piłki nożnej między RKS III. a K. S. „Przebój".

HAKOAH (Wiedeń) ZWYCIĘŻA WARSZAWSKĄ POLONIĘ 1:0.

Rozegrany w środę mecz piłki nożnej wiedeńskiego Hakoachu z Polonią w Warszawie zakończył się wygraną Wiedeńczyków 1 : 0. Poziom gry nieszczególny, goście rozczarowali sześćtysięczną publiczność.

———

Poznań:

Bieżący tydzień w Poznaniu stoi pod znakiem sportu, ze względu na niezwykle senzacyjne zawody, jakie w tym okresie będą sportowcy tutejsi mieli sposobność oglądać. Do nich należą w pierwszym rzędzie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski, które rozgrywać się będą od piątku do niedzieli włącznie na stadjonie miejskim, dalej dwa mecze Warty z silną drużyną budapeszteńską Ujpest w sobotę i niedzielę na boisku Warty.

Wiedeń.

Austrjacki Związek piłki nożnej wyznaczył międzypaństwowe zawody Austrja — Polska na dzień 6. października w Wiedniu jako przedmecz (!) przed zawodami międzymiastowemi Wiedeń — Berlin! Jest to dalszym dowodem, jak zagranica traktuje niepoważnie rozgrywki amatorów o puhar Środkowej Europy, w których bierze udział nasza reprezentacyjna drużyna.

———

W niedzielę, dnia 7. lipca b. r. odbędą się w Krakowie zawody międzymiastowe Kraków — Budapeszt. Mecz zapowiada się jako niebywała atrakcja sportowa sezonu, ze względu na udział znakomitych graczy węgierskich w drużynie węgierskiej, która będzie bez porównania silniejszą od tego zespołu amatorskiego, który grał w ub. miesiącu z reprezentacją Polski w Poznaniu.

—o—

Czas odnowić przedpłatę!

„Niech żyje samowola - precz z ustawami"

Kwiatki z postępowania przedsiębiorców gastronomicznych

(?) Stare i mądre przysłowie polskie mówiło ongiś, „w Polsce rządzi się, jak kto chce" i dlatego też, niepodległość Polski zależała od widzimi się „możnowładców". którzy dbając o swoją kieszeń, rządzili według własnej woli i swego zapatrywania, nie bacząc, czy to Polsce wyjdzie na korzyść lub nie. — W dzisiejszych czasach, stare przysłowie zaczyna powracać. Rozporządzenia mogą być wydawane, lecz nie zawsze są wykonywane.

Dużo byłoby mówić na ten temat i przytaczać przykładów, jak ustawy i rozporządzenia są traktowane i jak wykonywane. Przedsiębiorcy dufni w swoją siłę „omijają" wszelkie ustawy i rozporządzenia. Grunt to forsa i własna kieszeń, pozostałe dobre jest dla laików lub robociarzy.

Taki sam los, spotkał rozporząnie Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego z dnia 10 czerwca br. o zniesienie procentów dopisywanych, a wprowadzenie cen, łącznie z procentem kelnerskim za usługę.

Opinja publiczna, z radością powitała rozporządzenie, pracownicy kelnerscy odetchnęli, licząc, że sprawiewości stało się zadość i nareszcie władze rządzące wydały zakaz sabotowania konsumentów w postaci osobnej sumy za usługę. Lecz właściciele przedsiębiorstw gastrom., cieszą się względami nietykalności — stawiając rozporządzenia poza nawias, radzą sobie i procenty za usługę, nadal się dopisuje.

Karotaż przedsiębiorstw, nie ma granic, zaś Urzędy zastosowały „habeas corpus" (prawo nietykalności) dla przedsiębiorstw gastronomicznych

Min. spraw wewn., na memorjał, wniesiony przez Zw. zawod. pracow. przem. gastronomiczno-hotel. w Polsce Oddział Lwów, Rynek 3 w sprawie dopisywanych procentów i wydania rozporządzenia, odpowiedziało pismem następującem:

Min. spraw wewn., niniejszem komunikuje, że podanie wniesione dnia 24. 6. 1929 r. w sprawie zniesienia dopisywania procentów kelnerskich do rachunków konsumentom, przesłane zostało dnia 26 6. 1929 r. za Nr. Akr. 1771/1, do p. Wojewody we Lwowie według kompetencji".

Lecz jak widać, przedsiębiorcy rządzą, jak im wygodnie, gdyż na wyzysk pracowników i konsumentów, mają koncesję.

Tak wygląda rzeczywistość, tak wykonywują przedsiębiorcy rozporządzenie...

—o—

Tajemnica snów zbadana.

Odtąd rodzaje snów będą uzależnione od woli jednostek.

(b) Uczeni wiedeńscy zdołali poznać i wywołać u różnych ludzi sztuczne sny.

Co za szalony postęp! Co za rozwój, od chwili, gdy uważano. że sen powstaje przez przeniesienie naszej drugiej, niewidzialnej istoty, t. zw duszy, w krainę, gdzie tylko zmarli przebywają. Wieki późniejsze uważały sen za wyrocznie, za ostrzeżenia, których tajemnicze znaczenie dostępne jest tylko dla nielicznej grupy do tego celu przeznaczonych wróżbiarzy.

Pierwszy tajemnicę snu starał się zbadać uczony wiedeński dr. Freud. Twierdził on, że sen ujawnia nasze pragnienia, zamiary, które tkwią w naszej podświadomości. Podał przykład, że jemu śniła się katedra profesorska, zanim zaczął myśleć o profesurze. To był jego podświadomy zamiar, który dopiero po pewnym czasie byłby przedmiotem jego trzeźwych rozważań, gdyby nie sen.

Dla nauki twierdzenie Freuda nie było wystarczające; nauka chciała poznać tajemnicę snów, drogą doświadczeń, by wywołać sny sztuczne.

I tu dr. Schreter psycholog wiedeński i hypnotyzer dokonał szeregu ciekawych eksperymentów. Wmówił w zahypnotyzowanych, że stykają się z duchami zmarłych, że otoczenie przerasta ich, że oni sami stają się się olbrzymami, lub karłami, itd. itd.

Grupa zwolenników Freuda ze swej strony rozpoczęła samodzielne badania.

Jeden z nich podsunął śpiącemu rozmaite perfumy. I wtedy śniło się mu, że jest w ogrodzie, w otoczeniu najrozmaitszych kwiatów, które zmieniały się stosownie do trzymanych przed nosem gatunków perfum. Gdy następnie ktoś ukłuł śpiącego w rękę kolcem, śniło mu się, że zrywa kwiat i że naprawdę kolec kwiatu go ukłuł. Innemu znowu postawili budzik w sypialni, gdy rozległ się dzwonek, miewał śpiący najrozmaitsze sny, związane z dzwonieniem — to słyszał dzwony szkolne, to znów jazdę saniami, dopóki się nie obudził.

Psychjatra wiedeński dr. Pestil pokazał pewnemu człowiekowi przed zaśnięciem fotografję tonącego okrętu. Zasnąwszy, człowiek ten był we śnie świadkiem, jak ten, okręt tonie. Eksperyment ten powtórzył dr. Pestil kilka razy z rozmaitymi ludźmi, zawsze z jednakowym skutkiem. Wobec czego doszedł do wniosku, że mózg nasz posiada zdolność robienia migawkowych zdjęć, które następnie reprodukuje w snach.

Wszystkie tu podane przykłady nie u wszystkich objawiały się jednakowo; rodzaj snu był uzależniony od psychologi danego osobnika — wykazały jednak, że sen może być wywołany pobudką od zewnątrz.

Grzyby jako pierwszorzędny środek odżywczy.

Wartość odżywcza grzybów jest należycie oceniana przez ludność w zachodniej Europy. To też konsumcja tego artykułu spożywczego jest tam o wiele wyższa niż u nas.

Naukowe badania nad chemicznym składem grzybów wykazały, że białko ich jest raczej charakteru zwierzęcego niż roślinnego. Pozatem grzyby posiadają wartościowe dla organizmu naszego tłuszcze i sole mineralne w takich postaciach i ilości, że nawet najwięksi w nauce wrogowie grzybów, jako pożywki rzekomo trudno strawnej przyznają im znaczną dla zdrowia ludzkiego wartość z powodu niespotykanych w innych pokarmach ilości soli potasowych i fosforowych.

Wedle ścisłych obliczeń wynika, że najpospolitszy z grzybów borowik (prawdziwek) w miąższu suchym zawiera w okrągłych cyfrach: białka 37 proc., tłuszczu 5 proc., węglowodanów 18 proc., soli mineralnych 1 proc. Rydz białka 35 proc., tłuszczu 6 proc., węglowodanów 20 proc., soli miner. 7 proc. Lisica (kurek): białka 28 proc., tłuszczu 6 proc., węglowodanów 19 proc., soli 7 proc. Purchawka łąkowa białka 55 proc., (a zatem znacznie więcej niż borowik!), tłuszczu 3 proc., węglowodanów 19 proc., soli miner. 8 proc. Pieczarka: białka 55 proc., tłuszczu 2 proc., węglowodanów 28 proc., soli miner. 7 proc.

Powyższe dane zamienione na kalorje wykazują, że borowik ma 278, rydz 292, lisica 255, trufla 274, purchawka 322, pieczarka 362 kaloryj.

Aby grzyby były smaczną i strawną potrawą należy pokrajać je jaknajcieniej (jak papier), gotować zrazu same, bez dodania przyprawy, nawet bez soli, gotować tylko w kamiennem albo glinianem naczyniu i tylko najwyżej 15 minut, poczem dopiero przyprawić czem kto chce, gotować znów 6 do 10 minut, wreszcie posolić i zaraz podać na stół.

W czasie gotowania woda z grzybów wyparowuje, nie zabierając z sobą nic z pozostałych składników. Gotując grzyby, zgęszczamy ich wartość odżywczą. To też pozostały miąższ grzyba jest niezmiernie pożywny.

—o—

Kącik pouczający.

Epokowy wynalazek uczonego Polaka.

Dzięki temu wynalazkowi woda będzie wolna od bakterji chorobotwórczych.

Na ostatniem posiedzeniu Akademji Nauk w Paryżu, pod przewodnictwem prof. d'Arsonvala, referowany był wynalazek, który zrewolucjonizować może stan obecny hygieny i którego doniosłość trudno nawet narazie objąć. Wiadomo, że woda jest roznosicielką wielu zarazków chorobowych, a zwłaszcza cholery i tyfusu. Walka z temi zarazkami przez wyjaławianie wody w wielkich zbiornikach jej była prowadzona bez poważniejszych wyników, ile, że najstaranniejsze nawet filtrowanie wody nie sterylizowało jej kompletnie.

Nadto, co najważniejsze, wyjaławianie wody zapomocą filtrowania jej wymaga kosztownej i żmudnej instalacji, na jaką mogą pozwolić sobie jedynie zasobne zarządy miast, wobec czego pozostaje całe mnóstwo miasteczek, wsi i osad, nieposiadających urządzeń filtracyjnych, wskutek czego mieszkańcy tych osiedli piją wodę w jej stanie pierwotnym, narażając się na ciężkie zakażenie organizmu zarazkami chorobotwórczemi.

Otóż wynalazek, o którym mowa, dotyczy właśnie sposobu odkażania wody odznaczającego się przedewszystkiem wielką prostotą i dostępnością dla wszystkich. Odkrycia tego dokonał Jerzy Lachowski, Polak, zamieszkały od dwudziestu lat w Paryżu, autor znanych w dziedzinie fizyki prac. Opierając się na opracowanej przez siebie „teorji komórek", zanurza uczony w naczynie pełne wody, zakażonej miljardami bakcyli tyfusowych na każdy sześcienny jej centymetr, ślimakowato skręcony krąg, sporządzony ze srebra i białego metalu. Po dwudziestu czterech godzinach woda okazuje się doszczętnie wysterylizowaną — nie został w niej żaden bakcyl. Jak wyjaśnia Lachowski, stanowi żyjąca komórka rodzaj rezonatora elektrycznego, zdolnego do wyładowania z siebie i wchłaniania w siebie fal radjo-elektrycznych. — Otóż częstość drgań pozostającej w ciągłym ruchu, bowiem złożonej, z żyjących komórek, wody ulega zmianie pod wpływem zetknięcia z masą metaliczną, przyczem częstość tych drgań tak się potęguje, że działają one zabójczo na znajdujące się w wodzie bagterje.

Tyle o swoim wynalazku sam uczony. Czy dalsze badania i próby potwierdzą słuszność jego założeń — o tem przekonamy się w niedalekiej przyszłości. O ile jednak nadzieje jego miałyby ziścić się w pełni, należałoby spodziewać się, że choroby takie, jak tyfus i cholera staną się ponurym zabytkiem przeszłości.

—o—

Radjo.

Sobota, 6 lipca

WARSZAWA 139,1 m.

12.05. Muzyka płyt gramof.
16.15. „Kącik artystyczny L. S. G." Występ p. Haliny Klimntowiczówny.
19.00. Rozmaitości.
20.30. Koncert popularny z Doliny Szwaje.
22.45. Transm muzyki tan. z danc. „Oaza".

KRAKOW 314,1 m.

20.30. Transm. koncertu z Doliny Szwaje.

POZNAŃ 339.8 m.

7.00. Gimn. poranna (prof. Waxman).
19.00. Nadprogram w wykonaniu artystów Teatru Nowego.
20.30. Koncert popoł.
22.45. Radjo-Kabaret.
24.00. 65-ty koncert nocny firmy „Philips" w wykonaniu orkiestry Braci „Dorian".

KATOWICE 416,1 m.

19.00. Rozmaitości.
19.45. Nadprogram.
19.56. Sygnał czasu z Obserw. As'ron. w Warsz.
20.30. Koncert wieczorny.

WILNO 455,9 m.

17.15. Muzyka płyt gramof.
22.45. Muzyka tan. z „Oazy".

WROCŁAW.

20.15. „Tańce austrjackie".
22.30. Muzyka taneczna z „Bombonniere".

BERLIN.

17.00. Koncert orkiestry wojskowej.
20.00. „Film dźwiękowy". 1) Tygodnik filmowy, 2) Wesoły nadprogram 3) Dramat — udział orkiestry symf. Becce.
Następnie do 0.30: Muzyka taneczna kapeli Hoffmanna.

PRAGA (Strasnice) 343,2 m.

20.00. Chóry husydzkie.
22.25. Muzyka taneczna.

WIEDEŃ (Rosenhügel) 519,9 m.

16.00. Koncert popołudniowy.
18.10. Koncert.
20.15. „Adieu Mimi", operetka w 3 aktach Benatzky'ego.

BUDAPESZT 545, m.

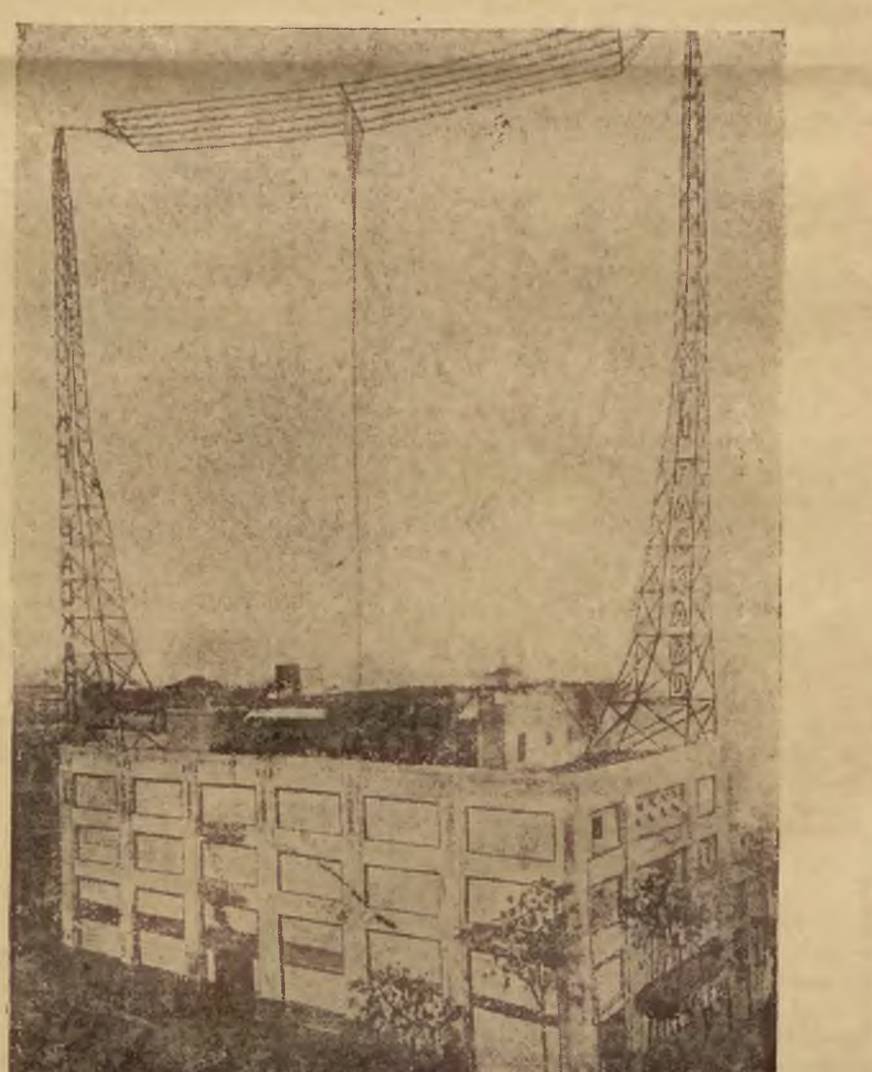
17.15. Muzyka lekka.
22.45. Komunikaty i koncert orkiestry cygańskiej.

MOSKWA.

20.00. Koncert ludowy.
21.30. Muzyka taneczna.
22.55. Dzwon zegara kremlowskiego.

—o—

Największa amerykańska radiostacja w Kalifornji.



Kącik Humoru.



Przyszły odkrywca

Wielki moment — rok pański 1447: Krzysztof Kolumb odkrywa swe pakunki u nóg.

DOBRZE ZROZUMIAŁ.

— Czem by byli mężczyźni bez kobiet?
— Kawalerami.

BŁĘDNE KOŁO

— Dlaczego nie wracasz do domu?
— Bo moja żona jest w złym humorze.
— Dlaczego jest w złym humorze?
— Bo nie siedzę w domu.

SZCZERZE I OTWARCIE.

Co? Pan ma sto tysięcy długów i chce się ożenić z moją córką?
— Cóż mam robić? Może pan wskaże mi przypadkiem inne wyjście?

DOBRZE ROZUMIE

Ojciec do syna: — Podaj mi drabinę. Muszę cofnąć zegar, bo chodzi o dwie minuty za prędko.
Jego żona zjadliwie: — Nonsens! Zanim ci przyniesie drabinę, miną te dwie minuty.

ZAOPATRZYŁ SIĘ.

W pewnym handlu praca trwała od godz. 8 rano do 7 wieczór, z godzinną przerwą na obiad. Świeżo przyjęty sprzedawca Maurycy Duft około godziny 10 rano wyjął bułkę z kieszeni i zaczął jeść. Zauważył to srogi szef, zawołał Dufta i rzekł:
— Panie Duft, tu nie ma żadnych śniadań.
— Wiem o tem — odpowiada spokojnie Duft — dlatego przyniosłem sobie śniadanie.

Mieszkania.

ŁADNY słoneczny pokój i kuchnia do wynajęcia. Wiadomość Potockiego 4, u dozorcy.

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią i łazienką. Wiadomość Traugutta 21, I piętro, drzwi Nr. 7.

Roczne Walne Zgromadzenie

LUDOWEGO SPÓŁDZIELCZEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO odbędzie się w piątek 12 lipca 1929 r. o godzinie 6·30 wieczorem w lokalu „Dziennika Ludowego" przy ul. Sykstuskiej 21 II p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu za r. 1928;
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie Zarządowi absolutorjum;
4) Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej w myśl § 12 statutu.
5) Wnioski członków.

Uchwały powzięte na Walnem Zgrom. przy jakimkolwiek komplecie będą prawomocne w myśl § 16 statutu.

Tomasz Konarski — sekretarz. **Artur Hausner** — przewodniczący

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.